

MIESIĘCZNIK WIEDZY DUCHOWEJ

„HEJNAŁ”

*Kościół twój tam, skąd Boskie płynie ci natchnienie,
A nie tam, gdzie krzyż widzisz, belki i kamienie.*

Juljusz Słowacki.

TREŚĆ ZESZYTU :

| | Str. |
|---|------|
| To mówi duch — W. Breowicz | 249 |
| Chrystjanizm a spirytyzm — L. Denis | 250 |
| Król Duch — J. Dąbska | 253 |
| Theophrastus Paracelsus — W. Mirski | 257 |
| Sztuka Życia — Rewelacje | 261 |
| Jak rozpoznawać i leczyć choroby na podstawie naukowego horoskopu astrologicznego — Fr. Prengel | 264 |
| Duchom por. Żwirki i inż. Wigury — J. D., z wyjaśnieniami jasnowidzącej A. P. | 268 |
| Zioła lecznicze: Dziewięsił — J. K. H. | 271 |
| Przegląd pism i książek | 273 |
| Kronika: Czerwona zjawa na plebanji bawarskiej; Zaczarowane krzesło w klasztorze Franciszkanów; Spirytyzm w Brazylii; Metapsychika i spirytyzm na Lotwie; Medalne odciski palców. | |

SOMMAIRE — INHALT

| | | |
|---|--|-----|
| W. Breowicz: | Cela dit l'esprit — Dies spricht der Geist | 249 |
| Leon Denis: | Christianisme et Spiritisme — Christianismus u. Spiritismus | 250 |
| J. Dąbska: | L'Esprit-Roi — König im Geiste | 253 |
| W. Mirski: | Theophrastus Paracelsus | 257 |
| A. P. | L'art de la vie — Révélation — Die Kunst des Lebens | 261 |
| Fr. Prengel: | Le discernement et la cure des maladies et le scientifique horoscope astrologique — Wie erkennt und heilt man Krankheiten auf Grund des wissenschaftlichen astrologischen Horoskopes | 264 |
| J. D. | Aux âmes du lieutenant Żwirko et ing. Wigura avec explications de la clairvoyante A. P. — Den Geistern des Fliegers Żwirko und Ing. Wigura, mit Erklärungen der Hellseherin A. P. | 268 |
| J. K. H.: | Les plantes médicinales: Carlina acaulis — Heilkräuter: Eberwurz | 271 |
| Journaux, Revues et Livres — Zeitschriften u. Bücherschau | | 273 |
| Chronique — Kronik | | 276 |

Redacteur et Editeur — J. K. Hadyna. Adresse: Wisła, Śląsk Cieszyński (Pologne).

Nadesłane pisma, broszury i książki.

Andrzeja Przyłbickiego:

W Mrokach Zagłębia — Synarchji tom I — cena 2.50 zł.

„Ty musisz zwyciężyć“ — cena 1 zł.

„Ty jesteś życiem — Ty jesteś siłą Twego życia“ — cena 1 zł.

Ustrój nowy i jego prawo najwyższe — cena 2 zł.

Rezurekcja Irydyona — cena 2 zł.

Nakładem Federacji Pracy Synarchistów Polskich — Dąbrowa Górnicza.

„LA REVUE SPIRITE“ — Journal d'Études Psychologiques et de spiritualisme experimental. — Paris (XVI-e), 8. rue Copernic.

„LE FRATERNISTE“ — Journal spiriualiste, Organ de l'Institut Gen. Psychologique. Redaction: 178. rue du Faubourg, Sin-Le-Noble (Nord).

LES ECHOS DES SCIENCES MYSTÉRIEUSES „Guerir“ — Organ de vulgarisation des Sciences Psycho-Psychiques. Adres: Villa Triade 27-27 bis, Impasse du Moulin-Vert, Paris (14-e).

LA REVUE CŒDAÏSTE — Redaction: 155, rue d'Ayot, Saigon (Indochiny).

BULLETIN DES POLAIRES — 36, Avenue Junot, Paris (18-e).

POUR LA VÉRITÉ — Bulletin mensuel du Cercle spiriualiste Familial et Prive. Redaction: 64, rue Maraichère, Ixelles — Bruxelles.

NEUGEIST — DIE WEISSE FAHNE — Zeitblätter für Verinnerlichung und Vergeistigung. Pfullingen in Württ.

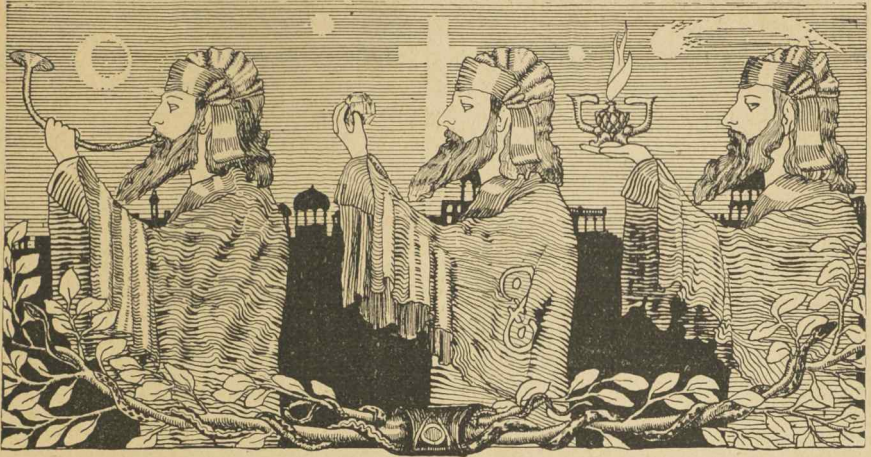
ROSENKREUZER-ZEITSCHRIFT. — Adres: G. Gorges, Gruna bei Görlitz.

DAS WORT. — Zeitschrift der Freunde des Neu-Salems-Lichtes. Bietigheim in Württ.

Lekcje Tow. Messianischer Kreis „ANGELUS“. München. 8 Land-Taufkirchen.

Prenumerata na rok 1931: rocznie 12 zł, półrocznie 6.50 zł, kwartalnie 3.50 zł; do Czechosłowacji rocznie 50 Kcz; do Ameryki rocznie 2 dolary. Numer pojedynczy poza prenumeratą 1.30 zł. — **Zaległości** oblicza się po 1.30 zł za zeszyt.

Jeżeli z końcem roku wyraźnie nie odmówiono prenumeraty, przedłuża się ją automatycznie na rok następny.



To mówi duch...

O rzeszo ludzka, w mgłach zbląkany tłumie!
Zali ty służysz Panu i rozumiesz
Cel tej Mądrości, co wywiodła Życie
Z głębin Duchy, — gdy Nicość w Prabytce
Duchem rozlaną w Kosmosu przestrzeniach
Myśl twórcza w Słońca rozpalala w cieniach —
I w blaskach gromów, błyskawic Tworzenia,
Wirowań, kregów, przeistoczeń — burzy
Kosmicznych mgławic, słońc, gwiazd, planet — Ruchu —
Rzucala w światy wiecznych globów stróży —:
Białe ogniki nieśmiertelnych duchów —?

O! nasze duchy cząstką Boga żyją!
Stwórca je posłał w świat w stworzeń godzinie,
W wieku-sekundzie — która jest niczyją!
Duch twórczy działa, wicher Tworzenia płynie
W wieki i głębie — i wciąż płynął będzie
W bezkres Kosmosu — i zawsze i wszędzie!

Leciały słońca w przepaście bez końca,
Leciały duchy na najniższe stopnie, —
A Myśl, na Szczytach Prabytu trwająca,
Rzekła: — Niech każdy duch do Szczytu dopnie
Skrzydłem dobrej woli, która mu sumieniem,
Lśnić będzie w łonie — jak słońca promienie!

I idzie taki duch przez piekła swoje,
Przez czyściec, ognie, światła i ciemnice —
A kończąc stare — wszczyną nowe boje
Z żądzą ciał nowych. Lecz skoro zbroicę
— Wiarę i Miłość, co mu krzepią wzloty —
Porzuci w pyle, tedy żądzy groty
Jak gromy łamią mu skrzydła w pół drogi —
I duch znów pada w piekielne pożogi —
A Karma chmurą zasłania mu oczy
Przed tą jasnością, co dla duchów czystych
Stoi otwarta — w Wyżynach wieczystych...
Którą dla wszystkich dobry Bóg roztopczył...

Lecz w walce z żądzą, która jest szatanem,
W bojach z mocami ciemnymi — przed klęską —
Trzeba otworzyć swą duszę przed Panem
I jak syn błagać o pomoc zwycięską,
O łaskę mocy — miłości — dzielności,
Co wznosi ducha w Królestwo świętości!

Bo gdy duch mdleje pod Karmy obrozą
W pyle ziemskości, wśród mogilnych łożysk —
Jasne mu duchy z swą potęgą Bożą
Spieszą na pomoc — i budzą głos Boży
W głębinach ducha, co upadł w zgniliznie — — —
I znów go wnoszą ku Wiecznej Ojczyźnie!

Jak liść jesienny — tak zbrukane ciało
Duch rzuca ziemi — i przyjmuje nowe
I nowe wzloty rozpoczyna śmiało
Dotąd, aż szaty wywalczy godowe,
W Kraj Ducha wzleci skrzydłami z promieni
I w Radość Bytu w Panu się przemieni!

Krosno, 17 VII 1932.

W. Breowicz.

Leon Denis.

Chryścjanizm a spirytyzm.

(Ciąg dalszy.)

I. Powstanie ewangelij.

Poważne prace, przedsiębrane od jakichś stu lat w różnych krajach chrześcijańskich przez ludzi, zajmujących wysokie stanowiska w Kościołach i na uniwersytetach, pozwoliły odtworzyć prawdziwe początki i fazy kolejne tradycji ewangelicznej.

Prac tych, wymagających wielkiej erudycji, wielkiej drobiazgowości, dokonano przedewszystkiem w centrach religji protestanckiej. Rzuciły one

jasne światło na pierwsze czasy chrześcijaństwa, na podstawy, formę, doniosłość społeczną ewangelji.¹⁾

Rezultaty tych prac postaramy się wyłożyć tu pokrótce w formie o ile możliwości prostszej niż w dziełach owych egzegetów protestanckich.

Chrystus nie pisał nic. Jego słowa, które głosił w czasie Swych wędrówek, podawane były z ust do ust, potem zapisywane w różnych epokach, w długi czas po Jego śmierci. Zwolna tworzyła się tradycja religijna ludowa, która przechodziła bezustanną ewolucję aż do czwartego wieku.

Podczas tego okresu trzechset lat tradycja chrześcijańska nie pozostała nigdy niezmienna, ni jedna i ta sama. Oddalając się od swego punktu wyjścia, poprzez czasy i miejsca, wzbogacała się i różnicowała. Uczni badacze dokonali potężnej pracy wyobraźni, mianowicie idąc za formą, w jaką są przyodziane poszczególne ustępy ewangelji, idąc za ich początkiem hebrajskim, albo greckim, ustalili porządek, w jakim rozwijała się ta tradycja, określili datę i ważność dokumentów, które ją zawierały.

Podczas blisko pół wieku po tak zwanej śmierci Jezusa tradycja chrześcijańska, ustna i żywa, była niby wodą bieżącą, z której każdy mógł czerpać. Szerzona była zapomocą kazań, zapomocą nauk, głoszonych przez apostołów, ludzi prostych, nieuczonych,²⁾ lecz oświeconych blaskiem myśli Mistrza.

Dopiero między rokiem 60 tym a 80 tym pojawiają się pierwsze relacje pisemne, najpierw Marka, najstarsza, potem pierwsze opowiadania, przypisywane Mateuszowi i Łukaszowi; wszystkie pisane fragmentarycznie, a pomnażane i wzrastające z czasem przez późniejsze dodatki, jak wszystkie dzieła ludowe.³⁾

Ewangelja Łukasza powstała dopiero przy końcu pierwszego wieku, między rokiem 80 a 98, podobnie ewangelja Mateusza ta pierwotna, obecnie zaginiona; na końcu, między r. 98 a 110, ukazała się w Efezie ewangelja Jana.

Obok tych ewangelij, jedynych uznanych później przez Kościół, ujrzała światło dzienne wielka liczba innych.⁴⁾ Obecnie poznano ich dwadzieścia, lecz w trzecim wieku Orygenes przytaczał liczbę ich znacznie większą. Łukasz wzmiankował o nich w pierwszym wierszu dzieła, które nosi jego imię.⁵⁾

¹⁾ Prace te streszczone zostały w „Encyklopedji nauk religijnych“ F. Lichtenberga, dziekana wydziału teologii protestanckiej w Paryżu. Mogą one oddać dobre usługi wszystkim tym, którzy się interesują badaniami, dokonanemi nad Pismem świętem. Poza tem można im polecić: „Historję teologii chrześcijańskiej z czasów apostołskich“ Edwarda Reussa, profesora teologii w Strasburgu (Paryż, Treuttel i Würtz, 1852) oraz Harnack'a „Istotę chrystjanizmu“.

²⁾ Z wyjątkiem Pawła, biegłego w naukach.

³⁾ A. Sabatier, dyrektor wydziału Nauk wyższych w Sorbonie, „Ewangelje kanoniczne“, str. 5: „Kościół wyczuwał trudność odnalezienia prawdziwych autorów ewangelij. Stąd przyjęta przezeń formułka: „Ewangelja podług...“

⁴⁾ Patrz w III. roczniku Hejnału na str. 226 artykuł „Chrystus a cztery Ewangelje“.

⁵⁾ „Ponieważ wiele ich się kusilo, żeby spisali porządną historję o rzeczach, które się w nas wypełniły.“ Ew. Łuk. I, 1. (Przyp. wyd.)

Z jakiej przyczyny liczne te dokumenty ogłoszone zostały jako apokryfy i odrzucone? Bardzo prawdopodobnie dlatego, ponieważ stały się niewygodne dla tych, którzy w drugim i trzecim wieku nadawali chrystjanizmowi kierunek oddalający się coraz bardziej od swych form pierwotnych. Po odrzuceniu tysiąca systemów religijnych, uznanych za hereetyckie, akcja ta doprowadziła do stworzenia trzech wielkich systemów religijnych, w których myśl Chrystusa spoczywa ukryta, przysypana dogmatami i praktykami, jak w grobie.⁶⁾

Pierwsi apostołowie ograniczali się do nauczania o ojcowstwie Bożem i braterstwie między ludźmi. Wykazywali konieczność pokuty, to jest naprawienia swych błędów. Oczyszczenie to zsymbolizowane było w chrzcie, praktyce, przyjętej od Eseńczyków, do czego apostołowie dorzucili jeszcze wiarę w nieśmiertelność i zmartwychwstanie, to jest w powrót ducha do życia duchowego, do życia w przestworzach.

Stąd wypływała moralność i nauka, która gromadziła wielu zwolenników około uczni Chrystusowych, ponieważ nie zawierała ona nic, czegoby nie można dołączyć do pewnych nauk żydowskich, głoszonych w świątyni i w synagogach.

Z Pawłem i po nim ustalają się nowe prądy i w łonie gmin chrześcijańskich powstaje pewne pomieszanie pojęć. Różne mylne idee rzucają się w dusze wierzących, zniekształcając czystość i prostotę nauki Chrystusa.

Ten stan rzeczy trwa w dalszym ciągu i pogarsza się, podczas gdy równocześnie wstrząsy polityczne i społeczne miotają młodym światem chrześcijańskim.

Pierwsze ewangelje przenoszą nas w epokę zamieszek, kiedy to Judea, powstawszy przeciw Rzymianom, doczekała się zburzenia Jerozolimy i rozprószenia narodu żydowskiego (w 70 r.). Pisane były wśród krwi i łez i nadzieje, które one wyrażają, zda się, wytryskują z otchłani cierpień, gdy w duszach zboliałych budzi się nowy ideał, westchnienie za lepszym światem, nazywanym „królestwem niebieskim“, gdzie zostaną naprawione wszystkie obecne krzywdy.

W tej epoce wszyscy apostołowie, za wyjątkiem Jana i Filipa, nie żyli już; węzły, które łączyły chrześcijan, były jeszcze bardzo słabe. Tworzyli oni oddzielne grupy, noszące nazwy kościołów (ecclesia, zgromadzenie, zbor), kierowane każdą przez swego biskupa, czyli dozorującego, wybieranego przez wiernych.

Każdy kościół pozostawiony był swemu własnemu natchnieniu; nie miał innych wytycznych, jak tradycję niepewną, utrwaloną w kilku rękopisach,

⁶⁾ Patrz przypiski uzupełniające, nr. 2, 3 i 4, na końcu książki.

które streszczały mniej lub więcej wiernie czyny i słowa Jezusa i które każdy biskup objaśniał według swego uznania.

Dorzućmy do tych trudności tak wielkich i te, które pochodziły z kruchości pergaminów w epoce, kiedy druku nie znano, dalej z nieinteligencji niektórych kopiujących owe księgi, wszystkie błędy, jakie mogą powstać z braku kierujących dyrektyw i kontroli — a zrozumiemy łatwo, że jednolitość nauki i wiary nie mogła się utrzymać w czasach tak niespokojnych.

Trzy ewangelje synoptyczne⁷⁾ są silnie przepojone myślą judeo-chrześcijańską apostołów, lecz już ewangelja Jana natchniona jest innym wpływem. Znaleźć tam można odbłask filozofji greckiej, odmłodzonej doktrynami szkoły aleksandryjskiej.

Ku końcowi pierwszego wieku uczniowie wielkich filozofów greckich potwierdali byli szkoły we wszystkich większych miastach na Wschodzie. Przy stykaniu się chrześcijan z nimi wylaniała się żywa wymiana myśli między wyznawcami różnych doktryn. Rekrutując się z niższych warstw społecznych, po największej części nieuczenni, byli chrześcijanie źle przygotowani do tych walk w dziedzinie myśli. Ze swej strony teoretycy greccy chyliłi czoła przed wielkością i wysokim poziomem moralnym chrystjanizmu. Stąd wyłonilo się na niektórych punktach zbliżenie, przenikanie wzajemne obu nauk. Wschodzący chrystjanizm podlegał zwolna wpływowi greckiemu, który go doprowadził do uznania Chrystusa za Słowo, Logos Platońskie.

Przełożyła K. Ch. (C. d. n.)

J. DĄBSKA.

Król Duch.

(Ciąg dalszy.)

....Duchem wprzód obszedłem starą
Całą ojczyznę moją — wszystkie ślady,
Wszystkie mogiły... i przed każdą marą
Stawałem smętny, surowy — i blady,
Ażem się wreszcie wskroś widzącą wiarą
Przekonał w duchu, że niema zagłady,
I czas od czynów ludzkich nie ucieka
I zwyciężona jest śmierć przez człowieka.

Wedle teorii Słowackiego, praca ewolucyjna globu odbywa się równo-
rzędnie zapomocą duchów wcielanych w formy męskie i żeńskie, wzajemnie
się dopełniających — przyczem męska forma przeznaczoną jest dla ducha
prawdy i postępu, zaś żeńska dla ducha świętej piękności i dobroci. Dwa
duchy, od wieków sobie przeznaczone, tęsknią i szukają się po bezmiarach
wszechświata, wcielając się bądźto w istoty połączone między sobą węzłami

⁷⁾ Takiem mianem oznacza się ewangelje Marka, Łukasza i Mateusza.

krwi, bądź tworzą (o, jakże rzadko!) prawdziwe małżeństwo. Najczęściej jednak dla win swoich nie mogą się spotkać w życiu, lub połączyć.

Duch, doszedłszy do najwyższego stopnia rozwoju na ziemi, pozostaje czystym i samotnym.*) W Poemacie idea ta jest cudownie przeprowadzona. Jeszcze przed wcieleniem duch Popiela widzi „ukochaną odtąd i na wieki“, która inkarnuje się jako Wanda, córka królewska. Nie byłyby tak straszne czyny Popiela,**) gdyby przez pychę i zemstę nie popchnął w nurty wiślane tej, która go z lochów wybawiła, miłowała, i zgonem swym dopiero przekonała o ogromie straty.

Ów duch czysty, zjawia się znowu przy odrodzonym duchowo, pokutniku Mieczysławie, jako Dobrawna, żona wierna i miłująca, jedyna pocieszycielka w niedoli, która w darze przynosi mu skarb najcenniejszy: światło prawdziwej wiary.

Najtajniejszą zagadkę bytu wyjaśnia Wieszczyca, gdy opowiada, jak te obydwa duchy ideał-małżeństwo tworzące, zawezwały wyższego od siebie ducha, Bolesława Chrobrego. Po przebudzeniu, opowiadają sobie sny mistyczne, w których widzieli siebie jako przewodników twórców, i marzą, by z całym narodem zacząć ducha podnosić ku Bogu:

*„Jako anioły, winy ludzkie nosić,
„Żywot na górze mieć, a śmierć pod spodem.*

Święte, zamieniane wspólnie myśli wznoszą dusze ich w coraz wyższe sfery:

*„...więc już w naszym słowie
„Była ta siła, która jest na niebie,
„A zdolna podnieść do góry ołowie,
„Siła, która nas, niżonych kolanem,
„Porwie i w niebie postawi przed Panem.*

Król czuje bliskość duchową żony swej tak, że zapomina nieomal o jej ciele; chciałby tylko poznać całą, niezgłębianą przepaść tajemnic przeszłości i przeznaczeń jej ducha...

*„Z naszych ciał obu, jak z dwóch klatek ciasnych
„Leciały białe ducha gołębice
„I, gdzieś w błękitność podniesione wieczną
„Stały na skrzydłach — pod trzecią słoneczną.*

*) Dla duchów, które bliskie już się czują Chrystusowej odkupionej natury — małżeństwo jest rzechem i upadkiem — w niższych zaś globowych sferach ludzkości — konieczne, oświecić się musi i obmyć niejako sakramentalną Chrystusową potęgą, aby duchowi nie szkodziło. Czystość nareszcie okazuje się nam jedną z sił, najpotężniej pracującą nad wykupieniem ducha globowego z niewoli. Ofiarą jest prawdziwą za ludzkość, przymnożeniem sił twórczych w narodzie. (Słowacki, List do Rembowskiiego.)

**) Popiel — przez podległe mu wojska germańskie Rzyżym Tygrysem zwany (Ry-tyger).

Najgłębszem ich pragnieniem uprosić o godnego następcę... Kraj w niedoli — sami rady nie dadzą.

*„I rzekłem do niej: „Pan Bóg nas wysłucha
„I miejsce nasze zastąpi wspaniale.
„Oto zaprosimy w dom wielkiego ducha:
„Ty w róż go malin — a ja w krwi korale
„Święte ubiore; spełni się otucha
„Duchów, świętością zlanych doskonale
„W trójcę tworzącą, która ciało ciśnie
„I dzieli, aż się w jedną skrę — trzy zbłyśnie.“*

I cud, najwyższej mocy, danej człowiekowi — spełnia się; wołą i świętością ducha, z niebios sprowadzają i wczłowieczają anioła...

*„I Pan wysłuchał. I w małej dziecinie
„Przyszedł ktoś wielki...“*

Lecz dalej... pisze poeta:

*„Któż Cię mądrości ma? Kto dzisiaj szuka
„Pod korą ciała pierwszej ciał przyczyny?“*

Zatracona jest wiedza o najistotniejszym problemie; — *naczem polega ewolucja ludzkości*, jak bronić się, by w ciała dzieci naszych nie wcielały się obce, niskie duchy...

*„Jak przed złodziejem zamknąć formy wrota?
„Izrael to wie, lud — a wy nie wiecie.
„Taka jest nędza wasza i prostota.“*

Wysoko stawia Słowacki ideę małżeństwa:

*„A naczoby to złotym sakramentem
„Nalewał Chrystus po dwie ślubne czary,
„Gdybyście mieli nie odpędzać wstrętem
„Brudniejszych duchów — niższej od was wiary!*

Lecz przewaga materializmu nad duchem powoduje coraz mniejsze zrozumienie istoty małżeństwa; — szuka się w niem rozkoszy dla ciał lub polepszenia bytu...

*„To też wam cudzy wiatr domy zamiecie,
„Aż ktoś tam czoło polskie zakłopotą,
„I zacnie Boga przyzywać w żałościach,
„Widząc te pustki ducha w polskich kościołach.“*

Brońmy się wartością i polotem ducha naszego:

*„Postawmy polską myśl nad poduszkami,
„Postawmy wiary naszej archanioły,
„Postawmy myśli serdeczne nad nami*

„I pieśń z otwartą myślą, jak miecz goły, —
„Niechaj machają w ciemności mieczami
„Te wielkie stróże nad sennemi czoły,
„A nikt się taki do nas nie przybliży,
„Który nam w starej naturze ubliży.“

* * *

Jest wyższa forma współżycia duchów, wcielonych na ziemi, niż najidealniejsze małżeństwo, bądź co bądź zmuszone żyć cieleśnie, dlatego po raz trzeci Dobrawna —

„...pani twarzy dawno znanej
„Przyszła — uboga, w postaci siostrzanej.“

Czyż jest czystsze, mniej interesowne uczucie, jakie winno łączyć między sobą rodzeństwo? Lecz to wyższych duchów uczucie, jakże rzadko zdarza się na ziemi,... w rodzinach przeważa obojętność lub... wyrównuje się stare rachunki nienawiści!

Stodka królowna Świętochna była światłem królewskiego domu, opiekunką biednych chłopków, o której snił Bolesław:

„...że świat w to rozkwita,
„Aby patronką praw była kobieta“

i marzył:

„...że to przyszła święta,
„Kiedyś na ziemi objawiona ciałem,
„Ciągłe miłośna i ciągle natchnięta,
„Ciągłe pod tronem i pod trybunałem,
„Wszechmocna łzami kruszyć wszystkie pęta
„I prawo czynić rozgwiadnym kryształem
„A jednak żadną nie władająca groźbą,
„Ani rozkazem — jedną tylko prośbą.“

Ona ziściła te sny:

„...ona w srebrnej czarze
„Niosła łzy ludu, stającą w obronie
„A czarą były jej żebracze dłonie.“

Lecz światło to gaśnie dla króla, gdy zamienił dom swój w jaskinię rozpusty i zbrodni, odeszła posłuszna wyrokom wyższym — opuszczając niegodnego brata...
(C. d. n.)

WIKTOR MIRSKI.

Theophrastus Paracelsus jego życie, twórczość i ideologia.

(Ciąg dalszy.)

Paracelsus rozróżnia 5 przyczyn chorób, mianowicie:

1. *Ens astrale*, choroby, których przyczyna leży w ciele astralnym oraz we wpływie gwiazd.
2. *Ens venale*, choroby, powstające z zanieczyszczenia i z trujących substancyj.
3. *Ens naturale*, choroby na podłożu indywidualnych własności (konstytucja).
4. *Ens spirituale*, choroby, powodowane magicznymi wpływami.
5. *Ens deale*, choroby z dopustu Przeznaczenia lub jako skutki i następstwa praw Karmy.

Ta ostatnia przyczyna jest pośrednio powodem wszystkich innych chorób. Paracelsus tak mówi w związku z tem w *Paramirum* (Prolog s. 11):

„Istnieje tylko jedno jedyne źródło wszelkiego bytu, jedna pra-siła, z której pochodzą wszelkie inne, i jeżeli chcielibyśmy opisywać przyczyny chorób w prawdziwym „duchu chrześcijańskim“, znaleźlibyśmy tylko jedną przyczynę, mianowicie przekroczenie prawa Boskiego. Ponieważ jednakże nasz intelekt nie może objąć niepodzielnej wieczności, musimy pisać „w duchu pogańskim“, t. zn. musimy rozpatrywać działanie owej jedności w różnych jej formach, jako jej poszczególne człony i wtedy znajdziemy 5 różnych „entia“, t. zn. początki i powody powstania wszystkich chorób, które jednakże wywodzą się wszystkie z ogólnej, jednolitej zasady.“

Przechodząc z ogólnego do bardziej szczegółowego, nadmienimy tu jeszcze o pewnych chorobach, które — według Paracelsusa — są powodowane przez różne duchy, których jednakże działanie ściśle się wiąże z owymi ogólnymi zasadami, podanymi powyżej. Paracelsus rozróżnia 4 rodzaje duchów:

1. stworzone przez samego człowieka, jego *imaginationę*,
2. dobre i złe demony (aniołowie i diabły),
3. duchy przyrody (nimfy, sylfidy, gnomy i salamandry),
4. dusze ludzi zmarłych.

Wszystkie te duchy mogą wywierać swój wpływ na człowieka i to — zależnie od ich natury — dobry lub zły, uzdrawiający lub chorobotwórczy.

Odnośnie do I grupy należy dodać, że mowa tu o tworach myślowych żywych ludzi. Myśl jako taka nie ma jeszcze mocy twórczej, a osiąga ją dopiero, jeśli jest ożywiona przez wolę. Jeśli więc myśl i wola są zgodne z sobą, powstaje żywa, duchowa istność, która oczywiście również potrzebuje materialnego podłoża. Ponieważ każda myśl, ożywiona przez wolę, objawia się w pewnej formie, każdy taki „myślotwór” przedstawia trójcę z myśli, woli i formy. Siłą, dzięki której taki myślotwór nabiera formy, jest imaginacja. To, co człowiek intensywnie myśli, pragnie, chce i wierzy, tem staje się wkońcu sam. I przez takie to „magiczne” siły w nas samych mogą powstać nieraz nowe istoty duchowe, nowe „ja”. Że owe twory (elementale), spłodzone przez ludzkie na miętności, dla jasnowidza nie przedstawiają przyjemnego widoku, jest łatwo zrozumiałem.*) I tak zazdrość n. p. może stworzyć — według Paracelsusa — t. zw. „bazyliszka”, który wkońcu owłada tak dalece swego twórcę człowieka, że sam staje się takim „bazyliszkiem”, którego zła wola, znalazłszy ujście we wzroku, może bardzo szkodzić a w specjalnych nawet warunkach działać śmiertelnie. Każdy taki „duch”, nawet wtedy, gdy zachowuje się biernie, t. zn. nie ma specjalnego celu dla swej przewrotnej woli, stanowi pewien ośrodek, wypromieniowujący ciągle pewne siły, które oczywiście noszą charakter swego pochodzenia i także własności.

Mistycy wypowiadają więc jedno z zasadniczych praw świata ducha, jeśli są zdania, że obecność takiego człowieka, opanowanego przez elementale, zanieczyszcza atmosferę duchową, oraz, że trujący prąd myślowy licznych złych jednostek stwarza epidemie lub inne klęski i nieszczęścia, które wyładowują się wreszcie w naszym widomym świecie. A więc droga do uszlachetnienia samego siebie leży w oczyszczeniu naszej metafizycznej istoty przez opanowanie myśli, woli i pożądań, z których to wywodzą się wszystkie nasze czyny.

Słusznie więc twierdzili okultyści wszystkich czasów, że w człowieku przejawiać się może w równej mierze dobro (Bóg) jak i zło (szatan). Paracelsus mówi (de Peste p. 175): „Boski pierwiastek w człowieku (jego prawdziwe, wyższe Ja) wznosi się wysoko ponad wszelką złość i grzech, jakoteż ten, którego świadomość zbudziła się w tym to technium Boskim; lecz w śmiertelnej istocie-człowieku mogą się rodzić — zależnie od wpływu planet — najróżnorodniejsze duchy, tak złe jak i do-

*) Czytelnik „Hejnału” znajdzie w każdym bodaj numerze liczne dowody i szczególniejsze opisy tego, co tu tylko powierzchownie nadmieniamy. Jak widzimy, już i Paracelsus doskonale orientował się w tej materji i ciekawa jest zgodność między tem, co u niego czytamy, a tem, co p. A. P. podaje. Klasycznym przykładem do powyższych pojęć Paracelsusa jest n. p. taka „Zmora”, wydana przez adm. „Hejnału” we Wiśle.

bre. Tak powstaje w nim pobożny, uczony, mówca, złodziej, wszetecznik i t. d. A człowiek staje się sam takim duchem, jeśli się z nim utożsamia. W ten to sposób powstają owe corpora spiritualia, lecz człowiek, który doszedł do zrozumienia samego siebie, stoi ponad niemi, jak i ponad wpływami planet.“

Co się tyczy owej 2. grupy duchów, złych i dobrych demonów, to dla większości współczesnych są to jeszcze dziecinne straszaki, w których istność trudno uwierzyć t. zw. „wykształconym“. Lecz wystarczy tylko przez dłuższy czas uważnie śledzić — bez zgóry powziętych uprzedzeń — literaturę bieżącą (nie tylko okultystyczną), dzienniki, czasopisma i t. p., by pomału dojść do zrozumienia, że jednakże średniowieczni — no i współcześni — demonolodzy mieli do pewnego stopnia rację. Dla czytelników „Hejnału“ nie jest to zresztą nic nowego i niejednokrotnie na tem miejscu mieli już sposobność zapoznać się z ową 2. grupą duchów Paracelsusa i to — jak świadczą o tem n. p. listy niektóre, czy ustne opowiadania — nie tylko teoretycznie!

3. grupa, t. zw. *duchów przyrody*, jest ogólnie mało niebezpieczną dla człowieka. Rzadko tylko słyszymy, by zachowywały się one wybitnie wrogo wobec człowieka, lecz i tu znajdujemy pewnego rodzaju wampiry i t. p.

Bardziej niebezpiecznymi mogą się już okazać duchy owej 4. grupy, t. j. dusze ludzi zmarłych, jeśli byli oni za życia istotami nisko stojącymi, złośliwymi, namiętnymi, czy mściwymi. Niektóre wypadki melancholji, samobójstwa, obłądu i t. d. stąd właśnie się wywodzą, a dr. F. Hartmann jest zdania, że 60% wszelkich chorób umysłowych sprowadza się do opętania przez duchy 1, 2 i 4 grupy. Oczywiście, że przy obecnym stanie medycyny niema mowy o skutecznem, świadomem leczeniu tych biednych ofiar. Dla wierzących pozostają jeszcze egzorcyzmy kościoła, lecz zaklecia nie wszystkich księży odnoszą pożądany skutek, fakt, dobrze znany w sferach katolickich.

VII.

W powyższym ustępie zajmowaliśmy się ogólnym poglądem Paracelsusa na chorobę, na jej powstanie i przyczyny. Obecnie krótko zajmujemy się jego sposobem leczenia — również ogólnie tylko, bo ktoby się pragnął więcej dowiedzieć o medycynie Paracelsusa, o praktycznem zastosowaniu jego zasad i poglądów, musi sięgnąć do jego oryginalnych prac.

Medycyna Paracelsusa — jak sam mówi — spoczywa na 4 kolumnach, któremi są:

1. *philosophia*,
2. *astronomja*,
3. *alchemja*,
4. *cnota*.

Co Paracelsus rozumie pod słowem „filozofja“, nadmienialiśmy już niejednokrotnie. Jest to pewien ogólny, zasadniczy światopogląd, z którego lekarz musi wyjść, jeśli nie chce pozostać rękodzielnikiem tylko, jeśli jego leczenie nie ma się opierać na technicznym tylko stosowaniu pewnych metod czy sposobów leczenia. Zresztą dla Paracelsusa „filozofja“ — jak już mówiliśmy we wstępie — znaczy tyle, co owa wyższa świadomość, rodząca się z miłości do wiedzy, która staje się dostępną dla człowieka, gdy oddał się zupełnie poszukiwaniu prawdy.

Astronomję Paracelsusa określa dr. F. Hartmann jako „prawdziwe poznanie systemu „gwiazd“ w człowieku samym, jakoteż wpływów, pochodzących z zewnątrz. Mowa tu o znajomości owych sił, które sprawiają, że wewnętrzne narządy człowieka wykonywują swe specjalne funkcje. Astronomja Paracelsusa jest więc czysto mistyczna i zlewa się z astrologją. Dla niego jest to wiedza, która zajmuje się porównywaniem mikro- i makrokosmosu, by naturę pierwszego wytłumaczyć fizjologicznie, oraz w obu wykazać działanie jednej, inteligentnej Wszech-Woli.

Niejednokrotnie twierdzono, jakoby Paracelsus był wrogiem astrologji. Można bowiem przytoczyć liczne miejsca z jego dzieł, przemawiające raz za, drugi raz przeciw astrologji. Paracelsus jednakże zarzuca tylko t. zw. *astrologia judicaria*, t. j. płytkie, małoduszne horoskopowania, chcące przyszłość człowieka przepowiedzieć aż do najdrobniejszych szczegółów. Lecz ów związek między olbrzymiami, kosmicznymi ruchami planetarnymi a rodem ludzkim, owe kosmiczne, wzajemne oddziaływanie na siebie wszystkich ciał przyrody, od najdrobniejszych do najpotężniejszych, — było dla niego czemś świętem, nienaruszalnym, a jego dzieła są wspaniałym, głębokim hymnem dla owych „światel niebieskich“. Pozatem uznaje Paracelsus tylko warunkowy wpływ gwiazd na losy ludzkie, twierdzi bowiem, że człowiek duchowo odrodzony jest wolnym od złych czynników kosmicznych.

Podobnie jak przy astrologji, można również odnośnie do alchemji przytoczyć liczne miejsca, które raz ją potępiają, raz wychwalają. Lecz i tu Paracelsus odrzuca tylko tę alchemję, która staje się jedynie ślepem, egoistycznym szukaniem bogactwa, owego złota, które ma nam otworzyć upragniony raj ziemskich uciech. O prawdziwej alchemji wyraża się on jednakże z wielkim szacunkiem, definiując ją ogólnie jako „sztukę dokończenia tego, czego natura sama, bez pomocy człowieka nie potra-

fiła“, a więc sporządzanie nietylko „kamienia filozoficznego“ i elixiru życia, ale także już preparowanie dobrych środków leczniczych, przyrządzanie ziół, wyciągów i t. p. Lecz jego alchemia sięga jeszcze dalej, stając się nawet praktyczną mistyką. Niejednokrotnie bowiem mówi on o działaniu ducha i duszy na ciało, czyli o zmianach materialnych, powodowanych transmutacyjnymi siłami duchowymi, oraz o przemianie niskich sił na czyste, potężne siły duchowe. Kwintesencją owych wywodów byłoby więc, że duch może się zamieniać na siłę, a siła na materję, w czym zbliżylibyśmy się znowu do najnowszych teoryj współczesnej naszej fizyki.

Pod *cnotę* rozumie Paracelsus nietylko etyczne i moralne zalety, ale przede wszystkim naturalne, wrodzone zdolności prawdziwego lekarza. Według niego dobry lekarz rodzi się tak, jak prawdziwy artysta, z pewnemi, zgóry już danemi cechami i zaletami, które mu dopiero dają możność dopięcia owej najwyższej granicy, owego szczytu swej sztuki, osiągnięcie tego ideału, który przyświeca Paracelsusowi.

Ciąg dalszy nastąpi.

Sztuka życia.

(W urywkach.)

Rewelacje.

...Dążcie do tego na ziemi, byście po drodze życia oczyszczali swego ducha, byście coraz jaśniejsi, czystszy spokojnie stanąć mogli w świetle wiekustego światła bez smutku i wstydu przy spojzeniu na siebie.

Tu ciało swoje macie okryte i niejeden dużo starań poświęca trosce o dostateczną materję dla jego okrycia. W nieświadomości swej wstydzicie się nagości swojej powłoki fizycznej, nie zdając sobie dobrze sprawy, dlaczego. A ta jeszcze powierzchownie nieraz gładka i czysta — chociaż wewnątrz niej i na niej mieści się życie niezliczonego dla was mnóstwa żyjątek i bakcyli. Lecz to wszystko jeszcze poniekąd łączy się z magnetyzmem przyrody — a jest on różny, dobry i zły; są też t. zw. dobre i złe ciała we krwi.

Ale, kochani, macie jeszcze ciała inne, a te wam niejednokrotnie więcej wstydu, strapienia i bólu przynoszą!

Wicie, że ciało fizyczne jest o cięższe — ale jeżeli duch pozna prawa przyrody, jeżeli sobie bardziej uświadomi, że on to jest królem stworzenia na ziemi, że wszelkie twory na ziemi są dziełem jego i jemu podobnych innych ludzi, — gdy ów król swego stworzenia wyłoni się duchem poza tę t. zw. ciężką materję, to może rozłożyć swoje fizyczne ciało w pierwiastki. Uczynić to może zarówno duch, znajdujący się na najwyższym stopniu rozwoju duchowego, jaki osiągnąć może na tej planecie, jak i duch, przebywający na najniższym stopniu, otulony w płaszcz złej woli. Jeden i drugi może się dowolnie odłączyć od swej powłoki fizycznej o ile zna odpowiednie

prawa, lub kierują nim duchy, prawa te znające. Lecz kochani, ten cud, widzialny dla oka fizycznego, zdematerializowanie powłoki fizycznej, nie jest jeszcze cudem świętym, o ile nie został spełniony w wyższym celu, dla przypomnienia, że duch jest panem owego ciała, że duch ma niem rządzić, a nie ciałem duchem.

Ale zdematerializować swoje twory, myślotwory, swoje larwy, wampiry — to już trudna sprawa. Przy wysiłku dobrej woli można je tylko otoczyć i zasunąć jakby zasłoną magnetyczną — lecz twórca ich, właściciel swej menażerii zaiste duchem je słyszy, a one jak zgłodniałe hjeny za kratami domagają się pożywienia.

Kochani! Nie tyle powierzchowna powłoka fizyczna przynosi duchowi wstyd i sprawia mu niepokój wielki, ile różne zgłodniałe hjeny, czy też inne potwory, spokojnie pelzające w waszem ciele astralnym.

Ciało wasze fizyczne przywykliście chronić przed wpływami nieprzyjaznych podmuchów wiatru. Tembardziej zważać powinniście na wasze ciała niewidzialne, gdy uczujecie powiew jakiś koło siebie; trzeba uważać, skąd on przyplywa, czy z wewnątrz ducha waszego, czy z poza jego obrębu.

Życie tak na ziemi, żeby jak najmniej ciężkich, niedobrych myśli kłębiło się naokoło waszego ducha. Nie dajcie im przesunąć się przez waszą aurę, nie zagrzewajcie ich w waszej głowie i nie dajcie im pić ze źródła wód w fontanie kielicha serca waszego!

Boć one niweczą waszą siłę twórczą, rozdrabniając ją na wiele ociężałych tworów i gwałtownej wichury namiętności.

Życie tak, jakbyście tu długo jeszcze żyć mieli — ale życie tak, żebyście w każdej chwili mogli stąd odejść w spokoju ducha.

...Materja jest wam potrzebna do życia na tej planecie, lecz nie bądźcie niewolnikami tej materji. Niech ona nie odbiera wam snu na ziemi, tego snu, potrzebnego waszemu ciału.

Układając ciało swoje do snu, wołajcie z miłością do dobrych sił przyrody, by ona matka ziemia, żywicielka waszego ciała fizycznego, pieczołliwie w zdrowe ramiona swoje je przytuliła i siłami dobrymi napelniła, pokrzepiła. Dla ducha zaś o dzień proście, wołajcie, by się mógł wspiąć po szczeblach dobrej woli do jasności dnia i naczepać siły do walki z trudnościami, wytworzonymi przez wieki i przez nieumiejętne użycie życia — do walki ze złem, którego wiele na ziemi.

Niejeden ma dobrą wolę i życzyłby sobie, by mógł spokojnie odejść z tego świata, gdy przyjdzie chwila i by mógł powiedzieć nad zimną swoją powłoką: „Dokonane zostało dzieło Twoje, Panie! — dokonane, bo żyłem według woli Twojej. Gdy tylko zawróciłem z drogi złej, przypominając sobie Ciebie, starałem się żyć według woli Twojej, rozsiewając dobre myśli i czyny w świecie i siejąc kwiaty cnót ducha, by innych wonią swoją rozradowały i pięknością swą ból ducha koily. Dokonane zostało dzieło Twoje, Panie“ — a to na planie fizycznym. Bo tam, w wyższych metach życia, tam inaczej się dokona jeszcze dzieło Boże...

Kiedy Chrystus opuszczał tę ziemię w postaci Swej fizycznej, przy powiedzeniu: „Wykonało się“, dokonaniem zostało dzieło Boże na ziemi i trwać będzie, póki świat ten, póki jeden duch na tym świecie istnieć będzie. Ci wszyscy, którzy wówczas na ziemi pozostali i którzy koło tej ziemi się skupiali, mieli z kolei przez wysiłek dobrej woli dokonać dzieła Boskiego

w sobie i pomiędzy sobą, mając dzięki Chrystusowi otwartą drogę do Boga, do wolności ducha.

„Dokonane dzieło Twoje, Panie i dokonane dzieło moje, według woli Twojej“. Niechże sobie każdy może tak powiedzieć, gdy opuści progi życia cielesnego na ziemi. Chociażby miał przed sobą jeszcze wiele narodzin i wędrówek ziemskich, to niechaj sobie mocno postanowi, by i każde do życia przyszło było dokonywaniem dzieła Bożego, spełnianiem woli Ojca. Wówczas i ciosy karmiczne nie będą tak ciężkie, żeby miał sobie kiedykolwiek powiedzieć: „Nie mogę unieść tego ciężaru, muszę się pozbawić życia“. Bo zresztą życia nikt pozbawić się nie może, gdyż ono z Boga płynie, przez Boga było dane i w Bogu ma trwanie wieczne. W każdym tli iskra bóstwa — trzeba tylko uważać i dobrze się w nią wczuwać, w to boskie sumienie, w ten dobry głos, odzywający się w głębi ducha — trzeba uważać, by nie stwarzać sobie już nadal życia, pełnego bólu i trwogi i różnych cieni duchowych. A wtedy po każdym odejściu od powłoki fizycznej będzie można powiedzieć: „Dokonane dzieło Twoje, Panie — dokonane też i dzieło moje w Tobie!“

Pamiętać jednak należy o tem, że nie jest to rzeczą łatwą dla wędrowcy ziemskiego przeżyć żywot swój tak, by on był istotnie powrotem do Boga, a nie oddaleniem się od Niego, lub bezcelowem błędzeniem. Boć na drodze staje wówczas własna twórczość nieszczęsna i wiele istot jeszcze błędzących, pogrążonych w złej woli; już z samej nieszczęsnej zazdrości, że ten ktoś łżej oddycha i cieszy się na powrót do Ojca, wiele tych istot zastępuje mu drogę i ciężary, jakie ma z przeszłości, stara się mu zawiesić na szyi, żeby mu jak najbardziej utrudnić drogę do wyzwolenia duchowego.

To też każdy dzień i noc każda jest dla powracających do Ojca walką, walką życia i o życie — walką o ducha — a w obecnych czasach przełomowych powstaje coraz jawniejsza walka o Ducha. Jedni walczą miłością, inni różną bronią, wypływającą ze złej woli.

Małe ukrócenie złej woli, jakie nastąpiło w tym okresie, staje się dla ludzkości błogosławieństwem. Bo nim dwa tysiące lat upłynąć miało od chwili zabyśnięcia jasnej Gwiazdy nad Betlehem, chciało piekło przeprowadzić dokonanie różnych swoich planów, o czem wam już nieraz wspominałem.

Lecz zmieniony został porządek klisz, które piekło przygotowało na zagładę ludzkości. Ostatnia kłisza, wedle której głód, nędza, wielka bezradność dobić miały człowieka, znękanego wszystkimi poprzednimi kłeskami, wysunięta została na początek. Fala bezrobocia rozlała się po świecie — ale wśród pochodzącej stąd biedy, głodu, bezradności budzi się w niezapelniejsze zatrujących sercach miłosierdzie, pragnienie niesienia pomocy bliźnim swoim. A dzięki tym odruchom ofiarności przy spieszeniu z pomocą bezrobotnym, przy dawaniu im bodaj skromnego kawałka chleba mogą być w znacznej mierze łagodzone, a nawet częściowo usuwane inne kłisze, walące się szybko i mające przygnieść ludzkość. W ten sposób maleje nie-
szczęście, a duch s płaca sobie Karmę.

A. P.

FR. PRENGEL.

Jak rozpoznawać i leczyć choroby na podstawie naukowego horoskopu astrologicznego.

Ciąg dalszy.

PLANETY.

Pobyty ciał niebieskich, tak słońca, księżycy jak i planet, w jednym z powyższych pasów zodiacalnych, uwrażliwia części ciała, robiąc je do chorób i niedomagań podatne według wyluszczonej pod poszczególnymi znakami szczegółów. Każda planeta posiada jednak jeszcze pewne zasadnicze cechy wpływu, wzmacniające lub osłabiające daną część ciała, wymienioną pod znakiem pobytu planety. Nadaje tem samem też owym niedomaganiom i chorobom charakter szybki i ostry lub powolny, przeciągły i chroniczny. O ile dana planeta odbiera li tylko dobre aspekty, wpływ jej będzie się tej części ciała dobrze udzielał, o ile odbiera same ujemne aspekty, oznacza to, że organa uwrażliwione daną planetą, cierpią częściej i silniej, i wymagają leczenia. Mieszane aspekty do danej planety, a więc dobre i złe, neutralizują się wzajemnie i należy je osądzać bardzo ostrożnie od wypadku do wypadku, aby uniknąć omyłek diagnostycznych.

Słońce.

Wpływ zasadniczy ognisty i suchy. Oddziałuje silniej na serce i cyrkulację krwi, u mężczyzn na prawe, u niewiast na lewe oko, poza tem na mózg, nerwy wasomotoryczne oraz prawą stronę ciała w ogólności. Słońce uważa się, szczególnie w horoskopach płci męskiej, jako Hyleg czyli Życiodawcę, jest więc bardzo ważnym w ocenie kwestyj zdrowotnych i żywotnych. Diagnostykując poświęcić należy najbaczniejszą uwagę pozycji słońca, tak zodiacalnej jak i horoskopowej, odnośnie domów, oraz wszystkim aspektom słońca.

Stosunek biochemiczny: kali sulphuricum.

Lekarstwa: asa foetida, calcea carbonica, coffea, mercurius, nux vomica, pulsatilla nigricans, phosphorus.

Działanie lecznicze: wydajność potu, podniecanie czynności serca.

Księżyc.

Wpływ zasadniczy zimny i wilgotny. Szczególnie ważny w horoskopach płci żeńskiej oraz w wypadkach, gdy stanowi Hyleg czyli Życiodawcę. Podlegają mu błony śluzowe, usta, lewe oko u mężczyzn, prawe u niewiast oraz przyrządy łotwórcze obu oczu. Również oddziałuje na plyn tkankowy ciała, na system limfatyczny, piersi, śledzionę, wątrobę, żołądek i gardło. U niewiast na przyrządy rozrodcze, jajniki, gruczoły mleczne; u mężczyzn na jądra, przewody nasieniowe i pęcherz. Fizjologiczne objawy wpływu księżycowego ukazują się w perjodycznych wahaniami organizmu nietylko płciowej, ale i natury ogólnej, tak u mężczyzn jak i niewiast, dalej na zmienność soków, poczęcie, brzemienność oraz poród. Lunatyzm. Fazy księżycowe, szczególnie nów i pełnia, mają wielkie znaczenie.

Stosunek biochemiczny: silicea, calcarea fluorica.

Lekarstwa: alumina, calcarea carbonica, clamatis, causticum, cyclamen. dulcamara, lycopodium, mezereum, mercur. vivus, natrum carbonicum, pulsatilla, sabadilla, sepia, silicea, spongia, sulfur.

Działanie lecznicze: wymioty, wydzielanie, rozluźnianie i zmęczenie śluzu, łagodzenie soków.

Merkury.

Wpływ zasadniczy bezstronny, zmienny, ustosunkowujący się do pobytu w danym znaku zodiacalnym. Organicznie podlegają mu przyrządy mowy oraz ośrodki poruszania mózgu, nerwy motoryczne i mózg w ogólności. Konstytucji, mimo neutralności wpływu, nadaje cechy chłodne, suche i nerwowe. Z czynności fizjologicznych podlegają mu innerwacja, chłifikasiacja, innerwacja płuc, wytwarzanie krwi; nerwy żołądkowe, brzuszne i ramion.

Stosunek biochemiczny: kali phosphoricum.

Lekarstwa: aconitum napellus, ambra gri., antimon. crud., apis mellif., aur. fol., bellad., bry. a., calc. car., china off., circ. virosa, clemat. er., coff. cruda, celch. autum., ciprum, digit. purp., dulce., euphras., jodium, lach., lycopod., natri ac., platina, puls., rhus tox., selenium, sepia, sulfur, valeriana, veratrum alb., zincum.

Działanie lecznicze: uspakajanie nerwów, szczególnie mózgu.

Wenus.

Wpływ zasadniczy wilgotny i ciepły (według niektórych uczonych chłodny). Organicznie podlegają Wenerze: cały system gruczołów, płyn tkankowy, jajnikowy i niewieście komórki zarodkowe. Wenus opanowuje gruczoły piersiowe, prostata, gardło, muszle nosowe, wątrobę, nerki, zewnętrzne organa płciowe, skórę i muskulaturę. Konstytucji nadaje cechy limfatyczne wzgl. żółciowo-sangwiniczne.

Stosunek biochemiczny: natrum sulfuricum.

Lekarstwa: belladonna, calcarea carb., causticum, chima off., coccus cacti, cocculus indicus, conium macul., dulce., hepar sulf., hyosciamus niger, ignatia amara, ipeca, lycop. clav., nux vom., opium, acid. phosph., pulsat., sepia, silicea, sulfur, veratr. alb.

Działanie lecznicze: uśmierzające, leczące zapalenie nerek, moczotwórcze, podniecające wydzielanie potu, regenerujące komórki.

Mars.

Wpływ zasadniczy gorący i suchy, choleryczny. Reprezentuje siłę odśrodkową, parcie na zewnątrz sposobem gwałtownym, ekspansję. Prze krew ku powierzchni skóry, wytwarza ciepło ciała za pomocą oksydacji krwi i czynności mięśni. Podlega mu wymuszone wydzielanie obcych ciałek i produktów przemiany materji (febra, zapalenie, ropienie). W zależności od Wenerji i Księżyca podlegają Marsowi również nerki, krew żylna, wewnętrzne gruczoły piersiowe, męskie czynności płciowe i narządy seksualne. Dalej wpływa na porost paznokci i włosów, na nos, oczy, lewe ucho, gardło, czerwone ciała we krwi, żółć i samowolną muskulaturę.

Stosunek biochemiczny: natrum muriaticum.

Lekarstwa: apis mellif., arnica mont., carbo veget., china off., hepar sulf., ipeca, pulsat., sulfur, sulf. acid., veratr. alb., wytwory żelazowe.

Działanie lecznicze: podniecające, toniczne, krwiotwórcze, usuwające kurcze, pęcherzotwórcze, przyspieszające ropienie.

Jowisz.

Wpływ zasadniczy wilgotny i ciepły, sangwiniczny. Podlega mu czynność odżywiania i wpływania na wzrost komórek tkankowych oraz podtrzymywania żywotności organizmu. Wydziela w moczu cukier i białko. Podlega mu również wątroba łącznie z jej główną czynnością, wytwarzaniem glikogenów, dalej krew tętnicowa, wytwarzanie czerwonych ciałek we krwi i rozmaitych tkanek, oraz muskulatura pęcherzowa. W wypadkach zachorzenia pod jego wpływem ujemnym powstają rozmaity porosty, przetłuszczenie, pełnokrwistość, cukrzyca oraz zaburzenia w komórkach, niekiedy nawet choroba raka, pozatem objawia się nieprawidłowa czynność wątroby oraz niedomagania z tem związane.

Stosunek biochemiczny: magnesia phosphorica.

Lekarstwa: asclepias tuber., china off., drosera rotundif., ginseng., lach., lachnantes, pulsat., senega, stannum, stibium arsenic., sulfur, simphitum; valeriana, arsenicum alb.

Działanie lecznicze: przeciwkurczowe, podniecające czynność serca, balsamiczne, przeciwbakowe, miękczące, rozluźniające, asymilujące.

Saturn.

Wpływ zasadniczy zimny i suchy, nerwowy, melancholiczny. Reprezentuje siłę dośrodkową, kondensację. Podlegają mu organicznie słuch, szczególnie prawe ucho, usta, zęby, śledziona, częściowo pęcherz. Powoduje przeważnie niedomagania chronicznej i przewlekłej natury oraz choroby, których siedzibę trudniej wykryć. Wywołuje w wpływie ujemnym zaburzenia w kości pacierzowej, powoduje zwapnienie tkanek, kamienie nerkowe, pęcherzowe, żółciowe, wogóle wszelkie stwardnienia i hamowania. Wywołuje atrofję mięśni, reumatyzm stawowy, szczególnie kolan, zanik włosów, zmiękczenie kości, zaparcie, zwapnienie żył, suchoty, żółtaczkę, niedomagania wskutek zaziębienia.

Stosunek biochemiczny: natrum phosphoricum.

Lekarstwa: alumina, antimonium crudum, et tartar. belladonna, china off., hyosciamus niger, natrum muriatic., natr. salic. nux vom., opium, platina, stramonium, sulfur, sulfur acidum.

Działanie lecznicze: ściągające, zapierające, krwiotamujące, chłodzące, obniżające gorączkę, przeciwwzapalne, kościotwórcze.

Uran.

Wpływ zasadniczy zimny, suchy i nerwowy. Emanacje planety pod względem fizjologicznym są jeszcze stosunkowo mało zbadane. Kosmiczny plan działania ma leżeć w tak zwanej promienistej materji, odpowiadałoby to więc u człowieka eterowi nerwów oraz aurze wewnętrznej; fizykalnie podlega mu promieniowanie i elektro-magnetyzm. Ma silny wpływ na centralny system nerwowy, na błony mózgowe i mlec pacierzowy. Przypisuje mu się wszelkie choroby o więcej skrytym charakterze, szczególnie na tle nerwowem i psychicznem, dalej niedomagania spowodowane nagłą zmianą temperatury, jak napady neuralgiczne. Również kurcze, epilepsje, szarpający ból, szal, maniactwo, szok nerwów, obłęd jak i wszelkie niedomagania, powstałe z powodu gwałtownych zranień, spadnięć, uderzeń, zgniecenia, eksplozji i porażenia elektrycznym prądem, fałszywego odżywiania i niestosownych kąpiei — przypisują się Uranowi.

Jako specjalne środki podlegają mu: eter, olejek krotonowy, zgęszczone gazy. Chemicznie sympatyzuje z substancjami radioaktywnymi. Pod względem leczniczym podlegają mu: elektryczne wibracje, radioaktywne emanacje, promienie Roentgena, światło ultrafioletowe, kąpiel gorącopowietrzna, mechanoterapia, inhalacje, gimnastyka oddechowa i mesmeryzm.

Neptun.

Wpływ zasadniczy zimny, wilgotny i limfatyczny, choć również bardzo mało zbadany. Choroby są zwykle pochodzenia psychicznego. Wpływa na oczy, mózg i czynności duchowe. Powoduje tajemnicze choroby, nerwowość, senność, letarg, ekstazy, odurzenie mózgu przez narkotyki, otrucie gazem, alkoholem, morfiną, opium, haszyszem i kokainą, dalej halucynację, obłąd, perwersję, somnambulizm, medjalność, telepatję, jasnowidzenie, katalepsję i pozorną śmierć.

Z środków aptecznych podlegają mu: wszelkie medykamenty aromatyczne, narkotyczne i trucizny analeptyczne, szczególnie mak, morfium, haszysz, kokaina, pejotl, tytoń, kawa, herbata, napoje alkoholowe i środki hipnotyczne. Wszelkie perfumy, szczególnie delikatne, oraz środki do kadzenia.

Działanie lecznicze: anestetyczne, uniewrażliwiające, kojące ból, pędzące pot, oddziaływujące hipnotycznie, psycholecznicze, przynoszące senność, uspokojenie i odurzenie.

Pluton.

Wpływ tej nowoodkrytej planety pod względem astro-medycznym niezbadany.

DOMY HOROSKOPU.

Każdy horoskop rozpada się na dwanaście, przeważnie nierównych, odcińków, zwanych domami. Są to pola o napięciach elektromagnetycznych, powstające przez codzienny obrót ziemi naokoło własnej osi. Cały więc pas zodiacalny łącznie z planetami przechodzi w ciągu jednej doby przez każdy z tych domów, zabarwiając swym wpływem ujemnie lub dodatnie sprawy, określone danym domem horoskopu. Domy te są również w pewnym stałym stosunku do poszczególnych części ciała i należy to przy diagnozie chorób również uwzględnić, oraz skombinować wpływy znaku zodiacalnego, znajdującego się w tym domu oraz stan ewentl. tamże znajdującej się planety z zasadniczą emanacją domu na wymienioną poniżej część ciała. Mianowicie w każdym horoskopie poszczególne domy stoją zawsze w następującym zasadniczym stosunku do zodiaku i ciała ludzkiego: Dom I: Baran — głowa. Dom II: Byk — gardło. Dom III: Bliźnięta — płuca i ramiona. Dom IV: Rak — żołądek. Dom V: Lew — serce. Dom VI: Panna — wnętrzności. Dom VII: Waga — nerki. Dom VIII: Skorpion — narządy płciowe. Dom IX: Strzelec — górne uda. Dom X: Koziorożec — kolana. Dom XI: Wodnik — dolne uda. Dom XII: Ryby — stopy.

(C. d. n.)

Duchom por. Żwirki i inż. Wigury.

Przede mną leżą dwie fotografie w żalobnych obwódkach... Gdy patrzę w oczy Wasze, dziś już tylko cienie na ziemi — płynie mi od nich taka jasna, jak czyn wasz, dobroć i promiennosc ducha Waszego, — iż najwyższą obelgą wydają mi się słowa: „Zawistna natura zatriumfowała.“ „Głupia, bezsensowna, ślepa śmierć.“ „Ślepy traf“... Oto, jak prasa, która ma bielmo na oku, a chce być duchową karmicielką mas — przyjęła Wasz zgon!

Kto ucho na ducha głos natęży, pojmie, iż w naturze niema przypadku, a każda rzecz, która się dzieje na planie materialnym, ma swój głęboki sens i cel na planie duchowym.

Oto patrzcie! Wszystkie serca i najczystsze uczucia narodu skupiły się na tych dwóch bohaterach, (czyż nie ukochaliśmy w nich *P o l s k i s a m e j!*) którzy czyn swój stworzyli najwyższą potrójną mocą, dostępną człowiekowi: *myślą* twórczą, *wolą* — czynem i *miłością*, która łączyła ich duchy i płonęła dla sprawy. Oni, całej Polski serdeczną miłość podnieśli na skrzydłach zwycięskich w najwyższe sfery, przejęci szczęściem nie własnego triumfu, a ojczyzny, której byli wyrazem i symbolem.

Lecz czyste ich duchy wiedziały w pozacielesnej świadomości, iż Ojczyźnie teraz większe niż kiedykolwiek zagraża niebezpieczeństwo od zewnątrz i od wewnątrz, i ciała swoje, uświęcone miłością tysięcy — ofiarowały na śmierć, gdyż:

„OFIARA JEDNA TYLKO... WZLATA NAD KURHANY,
I LAMPĄ JEST NARODU — DUCH OFIAROWANY.“

Oderwani od ciał w chwili największego triumfu — będą świecić na zawsze narodowi jako symbol poświęcenia, odwagi i mocy, spełniając to o wiele lepiej poza ciałem, niż gdyby żyli. Nie dziwcie się też — że właśnie ci najszlachetniejsi odchodzą. Tam, w niewidzialnym świetle wre zacięta walka prawdy ze śmiertelnymi wrogami Polski, którzy pragną znów Jej zguby. Potrzebni są tam czyści bojownicy.

I, czyście zauważyli rzecz przedziwną? Oto tam, u naszego zachodniego sąsiada, obląkanego nienawiścią do wszystkiego, co polskie — na wieść o tym zgonie zbudziło się uczucie żalu, uznania i sympatji — pierwsza maleńka rysa na olbrzymim murze nienawiści, którym się od nas odgradzili...

*Bo tylko miłość jest siłą,
Co zgładzić może ból świata.“*

Nie patrzmy więc na śmierć tę jako na ślepy traf, lecz wraz z Nimi wzniesmy się w ten Ich lot ostatni i najwyższy, dołączając głos ducha naszego do ich głosu — krwią młodą przypieczętowanego — niech doleci, niech błaga Przedwiecznego:

„O najwyższy, duchowy wzlot Ojczyzny naszej prosimy Cię, Panie!“
J. D.

Wyjaśnienia jasnowidzącej A. P.

Pani Karten*) coraz bardziej wchodzi w łączność ze światem Ducha. Docierają ku niej duchy, wykorzystując chwile jakby uśpienia jej własnego „Ja” i próbują przenosić swoje własne myśli i interpretacje wydarzeń do jej świadomości. Powiedzenie to: „ten lotnik zginie”, nie wypływało oczywiście z własnej jej świadomości, lecz zostało za jej pośrednictwem podane ze sfer duchowych, od istot, obserwujących bieg życia wybitniejszych jednostek tu na naszej ziemi.

Lotnicy ci chcieli wsławić swe imię nowym, niepospolitym czynem. Duchy ich, szczególnie duch por. Żwirko, ukrywały w sobie wielką siłę i moc twórczą, oraz dużo szczerzej, prawdziwej dobroci. Na tem to oprzec się mogły dobre duchy, które, widząc na ich kliszach karmicznych, że za różne niewyrównane jeszcze przewinienia z ich przeszłych żyć, było im naznaczone spędzić resztę lat życia jako kaleki, skróciły ich Karmę, by nie męczyli się w swojej połamanej powloce fizycznej. A nastąpiło to w ów pamiętny dzień. Dzięki przewadze dobroci w ich duchu, tam gdzie okrutne elementy jak smoki potworne, stworzone ludzką nienawiścią i ludzkimi przekleństwami, wija się naokoło słupów granicznych, — tam skrzydła spadającego ptaka zniweczyły najgroźniejsze, najpotworniejsze z owych elementów, a krew lotników była niejako owem odkupieniem za nienawiść między bratnimi narodami. Za połamanymi skrzydłami ich ptaka, który miał ich ponieść ku nowym triumfom, posypały się jakby kwiaty ze świata dobrych Duchów, które przyjmowały w swoje grono nie ofiary wypadku, lecz szlachetnych zwycięzców nad zlem. Ile krwi wylano na owych granicach, ile lez tam się polało, wiedzą jedynie ludzie wtajemniczeni w te sprawy. I oto owa krew, która miała pozostać nadal jeszcze w okaleczonych ciałach obu lotników, ta krew złożoną została na ołtarzu Dobrej Woli. Za kwiatami w krainie ducha, kwiatami wiecznymi, nie ginącymi, posypały się i tu na ziemi kwiaty prawdziwe na ich zwłoki, na ich trumny. A któż te kwiaty

*) Vilma Turnay wiedziała o nieszczęściu, jakiemu miał ulec nasz bohater przestworzy, ś. p. porucznik Żwirko, już na dwa dni naprzód!

Nie dalibyśmy może temu wiary, gdyby nie świadectwo poważnej osoby. Bo potem przecie każdy może powiedzieć, że wiedział o mających nastąpić wypadkach. Wprawdzie Vilma Turnay należy do rzędu medjów, nie popisujących się za pieniędzami swoimi zdolnościami jasnowidzenia, wprawdzie Vilma Turnay przepowiedziała swego czasu, że Hausner nie zginął a tylko opuścić się musiał na morze, wprawdzie Vilma Turnay naprowadziła policję na ślad „złego ducha Podhala”, bandyty Bazalińskiego — niemniej zawsze trudno uwierzyć po zdarzeniu...

Sprawa ma się tak: Vilma Turnay, żona i asystentka głośnego dziś już grafologa J. Kartena, mieszka u cioci p. Żwirkowej, pani Anny z Kirskich Regulskiej. W czwartek czy piątek powiedziała ni stąd ni zowąd w toku rozmowy, iż w rodzinie p. Regulskiej choruje ciężko chłopak. I zaraz dodała, że „ten lotnik” zginie.

Pani Regulska nie uwierzyła, pogniewała się nawet na panią Kartenową — jednakże była odtąd niespokojna. Aż w niedzielę w południe przyszła nagle smutna wiadomość, potwierdzająca prawdziwość przepowiedni...

Niezbądane są drogi Opatrzności. Tylko od czasu do czasu — i to za pośrednictwem uprzywilejowanych — odsłania wszechświat rąbek swej tajemnicy. I w tym wypadku mamy do czynienia z taką łaską nieba — niestety jednak ostrzeżenie nie odniosło skutku i przeznaczenie się dopełniło: ś. p. Żwirko, chluba naszego lotnictwa, zginął...

(„Dziennik Bydgoski” z 16 IX 1932.)

sypał? Któż dobrem okiem, ze współczuciem spoglądał na szczątki te? Wszyscy ci, których dotknęła piękna, święta różdżka czarodziejska dobrych duchów i którzy na obcokrajowców tych spoglądali jak na bliźnich, na braci. A byli ich niezliczone rzesze!

Tyle myśli dobrych posypało się tam na naszym pograniczu, zapalając najszlachetniejsze uczucia dla brata-sąsiada, uczucia, które dotąd były jakby uśpione. I może niejedna łza spłynęła z oka niejednego może zatwardziałego egoisty, niby nad zwłokami temi, a w rzeczywistości w przeczuciu tego, że nadchodzi jakaś dziwna, poważna chwila bratania się narodów. Płynęły łzy, nietylko po twarzy, ale i w głębi ducha. Bardziej porywcze do złego jednostki spalały w samych sobie swą złość, a podszepty złych, niespokojnych duchów, by chwilę tę doniosłą zlekceważyć, a rozpocząć wysnuwanie starych krzywd, nie znalazły posłuchu. A jeśli u niektórych, tu i ówdzie, posłuch ten może nawet znalazły, to jednostki te starały się złość tę w samych sobie stłumić i zgnieść, nie ośmielając się naruszyć powagi tej doniosłej, chociaż tak smutnej chwili.

Zło najgorsze zostało przelamane i runęło, a skutki tego wykaże przyszłość, chociaż obecnie jeszcze nie zdają sobie z tego sprawy owe dwa, tak bliskie sobie, bratnie narody, polski i czeski.

I przed tym ostatecznym, tragicznym lotem skrzydła drewnianego ptaka, unoszącego por. Żwirkę i inż. Wigurę, potlukły już wiele głów butnych, nieważką palających elementów wśród narodu niemieckiego, elementów, które miały właśnie chronić przed tem, by obcokrajowiec nie wydarł z rąk niemieckich lauru zwycięstwa. Owa moc naszych rodaków-zwycięzców, płynąca z dobroci ducha, wygnała wiele cieni ponurych z aury uczestników, tak, że nietylko z wielkiem zdumieniem, ale i z niemniejszą serdecznością w oczach uściśnęli rękę skromnego porucznika. Tak, lot jego miał doniosłe znaczenie, większe napewno, niż miały jego udany przelot do Pragi. I tam w Niemczech osłabły zaciśnięte w pięść dłonie, wyciągające się tak rzadko na szczere, bratnie powitanie.

Powiedzenie pani Karten „ten lotnik zginie“, przejęte było od duchów innej sfery, niż tej, która obsypała ich na przyjęcie w zaświaty wonnem kwieciem. Były to duchy, nie wnikające głębiej w znaczenie ofiary, jaką złoży tamci swoim w ten sposób zakończonem życiem dla zbliżenia się narodów. Łączyły się one z tymi wszystkimi, którzy z niecierpliwością wyczekiwali wyniku lotu, lecz widząc niekorzystną karmiczną kliszę, chciały ostrzec bliską rodzinę. I ile zdołały powiedzieć w związku z powyższem, powiedziały. Ale rodzina zdała lot jego na wolę Bożą i raczej oburzono się na powiedzenie takie i pominięto je lekceważeniem. I dobrze było, że tak uczynili. Życzylimy sobie zwycięskiego lotu i zwycięskim stał się on naprawdę, niweczając tyle złego i rozsiewając po ziemi kwiaty miłości.

Jaka potęga w tych dwóch skromnych duchach spoczywała i jak na niej dobre duchy zaważyć mogły, można widzieć z rozciągłości kręgu jej sfery działania. Powszechnie bowiem, nietylko w Polsce, ale i wśród sąsiednich narodów, apeluje się do uczczenia ich imienia czynami dobrymi i szlachetnymi, a gazety donoszą o coraz to nowych projektach w tym zakresie.

Zioła lecznicze.

Dziewięciśl.

Zajęcza Rzepka, Kąsina niska — Eberwurz — Carlina acaulis.

Jest to roślina, której główka kwiatowa, otoczona suchymi srebrzystymi (rzadziej ciemnoróżowymi) listkami kielichokrywy, wyrasta wprost na okółce liści, bez łodygi; niekiedy wszakże miewa łodygę do 30 cm długą. Rośnie po skwarnych i płonnych wzgórzach i górach, a czasem około dróg. — Kwitnie w lipcu i sierpniu. Zbiera się korzenie na wiosnę albo w jesieni. Lek ten cieszył się niegdyś wielką popularnością w medycynie, obecnie zapomniany został zupełnie, zato cieszy się tem większem zastosowaniem w lecznictwie ludowem.

O odkryciu leczniczych właściwości tego zielea istnieje następująca opowieść: Oto kiedy pewnego razu Karol Wielki zasnął zmęczony i strapiony z powodu grasującej wśród jego ludu dżumy, zjawił mu się we śnie anioł i polecił mu, by po obudzeniu się wypuścił w powietrze strzałę z luku. Ta zaś roślina, na którą padnie strzała opadająca na ziemię, będzie środkiem przeciwko panującej zarazie. Karol Wielki usłuchał otrzymanej we śnie rady i strzała utkwiała w dziewięciśle. I rzeczywiście, gdy zastosowano ziele to jako lekarstwo, zaraza ustąpiła.

Obecnie używa się zielea tego (korzeń) jako środka napotnego, moczopędnego, wzmacniającego nerwy i trawienie, a również w chorobach macicy, a w większych dawkach jako środka przeczyszczającego.

Herbata przyrządzona z korzenia działa pobudzająco na trzewia brzuszne, wzmacnia żołądek i wogóle dobrze działa w zapłgnięciach i katarach. Dziennie 1—2 małych filiżanek. Na jedną filiżankę 15—30 g korzenia. Herbaty tej używać mogą także chorzy na puchlinę wodną lub cierpiący na robaki. Niezrozkwitłe i jeszcze soczyste koszyczki spożywać można jak karczochy.

Jeżeli korzeń nastawimy na winie lub wodce, to po 5 dniach uzyskamy tynkturę, którą będziemy mogli z dobrym skutkiem stosować w wyżej wymienionych chorobach. (Dziennie 2 razy po 12—15 kropli w stołowej łyżce wody.)

Wywar korzenia w 2 częściach wody i jednej octu, albo w $\frac{1}{2}$ wody i $\frac{1}{2}$ wina leczy wyrzuty skórne i rany. Używamy wywaru tego w tym wypadku tylko jako wody do mycia, lub do okładów. Lekarz Dr. Müller podaje, że kobiecie pewnej miano odjąć nogę z powodu zagrażającej gangreny, przez stosowanie jednakże okładów powyżej wymienionych nogę uratowano.

Według W. Brzechffy roślina ta w wielkiej mierze przyczynia się między innymi do niszczenia zła, jakie promieniuje z głębi ziemi. Magnetyzm jej spala trujące opary, unoszące się nad ziemią, zwłaszcza w dnie pochmurne i kiedy przybywa księżyc. Jeśli dziewięciśl zasieje się w pobliżu trujących grzybów lub jadowitych roślin, to płatki jego, normalnie o kolorze białym, przybierają lekko różowy lub żółtawy odcień, a grzyby trujące z czasem zamierają i giną.

Jasnowidz, któremu ciężko naogół wglądać w głąb ziemi i badać ukryte w niej minerały lub jej strukturę, może swobodnie spoglądać poprzez żywy lub ususzony dziewięciśl. Dobrze jest wówczas zawinąć tę roślinę w czyste lniane płótno, a następnie przykryć sobie tym zaimprovizowanym okładem całą twarz.

Roślina ta, umieszczona w mieszkaniu, dobrze strzeże wewnętrznego spokoju, nie dopuszczając ustawicznie przedzierających się ujemnych wpływów. W domach nawiedzanych przez hałaśliwe i o niezbyt dobrych zamiarach duchy dobrze jest dekorować ściany tą rośliną. Epileptycy, ludzie podlegający chorobie św. Wita i inni skłonni do opętania winni mieć zaszyte w ubrania lub nakrycia głowy choćby małe listki tejże rośliny. Odwar z korzeni i liści tego ziela działa w wielu chorobach podobnie jak jemiola z tą jednakże różnicą, że gdy ta ostatnia pożerała wprost astralne elementy poszczególnych chorób, to natomiast dziewięciśł spala i niweczy te choroby, przerywając magnetyczną ich łączność ze źródłem wszelkiego zła.

Wysuszony dziewięciśł i utarty na proszek doskonałym jest środkiem na wszelkiego rodzaju robactwo, pasorzytujące na ludziach. Po umyciu podłogi należy sypać na wilgotne jeszcze deski ów dopiero co spreparowany proszek. Pod wpływem wilgoci ożywione do silniejszej działalności wszelkie astralne pożywki insektów, spalane bywają i niejako napiętnowane magnetyzmem dziewięciśła. Pozbawione tych niewidzialnych stacyj zaprowiantowania giną lub wynoszą się masowo, wszelkie muchy, pluskwy, pchły, karakony i t. p. O ile takowe pożywki znajdują się w aurze człowieka, winien on aż do czasu wygubienia insektów w swoim mieszkaniu pić przynajmniej co drugi dzień odwar z liści korzeni i kwiatów tejże rośliny.

Wedle *jasnowidzącej A. P.* jest roślina ta na powierzchni ziemi tem, czem rozgwiazda w morzu, z tą tylko różnicą, że kwiat ziela tego nie pożera zwierzątek słabych naokoło siebie jak muchy i i., lecz wchłania w siebie to, z czego one czerpią siłę. Żyje niejako duszą ich, spalając ich magnetyzm w sobie. Magnetyzm tego ziela przeszkadza a nawet i uniemożliwia materjalizowanie się różnych elementalii, a nawet i złośliwych duchów, toteż może z dobrym skutkiem znaleźć zastosowanie w tak zw. domach nawiedzanych. Jeżeli jednakże chodzi o duchy świadomie chcące niepokoić mieszkańców danego domu, to i 100 kwiatów omawianej rośliny nie pomoże, gdyż istoty te znając siłę z owych kwiatów, jaka im przeszkadza, idą po nich jak po rozżarzonych węglach, ale idą. To też nie zawsze można być pewnym w takich wypadkach, że roślina ta spełni w pełni swoje zadanie.

Tak zw. „kołtuna“ we włosach na głowie usuwać można w następujący sposób: wziąć 4 dkg utartego korzenia kąsiny (dziewięciśła), 4 stołowe łyżki oleju migdałowego, 4 stołowe łyżki 40% spirytusu i naparstek tartego chrzanu; to wszystko razem zmieszać i dobrze zakorkować. Rozczynem tym wycierać, niejako masować naskórek głowy, by włos, jeżeli już musi być usunięty, mógł na nowo narastać, a bakcyle w cebulkach włosowych zostały zniszczone.

Jasnowidząca nie poleca tym, którzy mają wrzody na kiszkach, picia przez dłuższy czas herbaty z tego ziela, a jeżeli już się używa, to wypijać $\frac{1}{2}$ l wywaru z 2 dkg korzenia świeżego, a o ile suszony to $\frac{1}{2}$ dkg na $\frac{1}{2}$ l wody, słodzić stołową łyżką miodu pszczołowego. Kleik owsiany, gotowany na owym wywarze, pomaga wydatnie w katarze i zapaleniu kiszek lub opony brzusznej, dezynfekując i gojąc równocześnie.

Ludzie, cierpiący na koszmarnie sny, w których to ścigani są przez różne zwierzęta i niesamowite potwory, niech spróbują sypiać na materacyku z owego ziela. Materacyk ten należy owinąć lnianem płótnem przynajmniej począwornie już to, by uniknąć nieprzyjemnego klócia tej rośliny, już to dlatego, że płótno lniane jest dobrym przewodnikiem magnetycznych sił wogóle. Oczywiście, że skuteczniejszym środkiem nad owe materacyki w tym wypad-

ku jest szczerą, serdeczną modlitwą i dążeniem do szlachetnego życia. Przez rozsiewanie koło siebie szlachetnych myśli drogą modlitwy i czynów dobrych, godzimy w ośrodek wszystkiego, co niskie, złe, w tym wypadku nieszczerne nasze elementale, — zaś dziewięciś! rzuca im swoim magnetyzmem tylko jakby pętlę na nogi i krępuje je w ruchach.

O ile możliwości należałoby baczyć, by rośliny tej nie dawać, czy to pod poduszkę, czy na ścianę do góry korzeniem.
J. K. H.

Przegląd pism i książek.

„ROSENKREUZER ZEITSCHRIFT“, lipiec 1932. Jest to czasopismo dla członków-Niemców międzynarodowego Towarzystwa Różokrzyżowców, którego główna siedziba jest w Kaliforniji. Hasłem ich jest: „zdrowy rozum, czyste ciało, czule serce“. Czasopismo to stoi na bardzo wysokim poziomie i przynosi artykuły poważne, których autorowie prawie zawsze kryją się pod pseudonimami. Powyższy nr. przynosi: W. J. Darrow, „Studjum o myśli, jej użycie i nadużycie“. Autor występuje tu ostro przeciwko szeroko w Niemczech rozpowszechnionej t. zw. „Neugeist-Bewegung“, która to, uświadamiając szerokie rzesze o skuteczności myśli, propaguje użycie tej mocy dla celów niejednokrotnie niskich dla stworzenia sobie przemocą dobrobytu materialnego, nie licząc się ani z prawem Karnym, ani z wolą Bożą. — Chcąc artykuł ten streścić, musielibyśmy go prawie w całości cytować, tyle w nim doskonałych myśli i tak treściwy. Przytaczamy więc tylko kilka myśli: Myśl jest jedynotwórczą; jest to siła, która działa w substancji duchowej w ten sposób, iż urzeczywistnia rzeczy, będące dotąd tylko w uśpieniu. Myślenie stwarza formy myślowe, istniejące samodzielnie, dążące do urzeczywistnienia tego, czem zostały nacechowane w chwili powstania. Formy myślowe o podobnych charakterach jednoczą się. W jaki sposób materializują się one na planie fizycznym? Dana osoba musi w duchowej i cielesnej pracy tyle siły wyswobodzić, by mógł powstać fizyczny obraz owego myślowego pratyptu. Czyli, musiał on kiedykolwiek już wszechświata tyle był dać, ile teraz, przy zmaterializowaniu danej myśli od niego otrzymuje. W ten sposób forma myślowa staje się pod kierownictwem duchowych sił, kierujących prawami losu — ośrodkiem, przyciągającym potrzebny materiał do zmaterializowania danej formy myślowej. Lecz żadna forma myślowa nie zmaterializuje się, jeśli nie jest ożywioną odpowiednio silnem pragnieniem jej urzeczywistnienia. Lecz często bywa tak, że żądamy, by myśl jakaś się zmaterializowała, nie wiedząc, czy powyższy warunek (nasza służba dla wszechświata) materializacji takiej jest spełnionym. Jeśli warunku tego nie spełniliśmy, działamy wbrew porządkowi i sprawiedliwości. Dlatego zostawmy ucieleśnienie naszych myśli jedynie aniołom, kierującym naszymi losami. Lecz nie wynika z tego, żeby wogóle nie należało żadnych planów snuć na przyszłość, żadnych życzeń, żadnych marzeń wysyłać we wszechświat, lecz należy tylko ziszczenie ich oddać ufnie w ręce naszych duchów opiekuńczych, a nie próbować ująć prawa wszechświata w nasze własne dłonie. Prędzej czy później zawsze nam to na szkodę wyjdzie. Myśli i uczucia bojaźni, nienawiści, złości, pychy, nieczystości, skapstwa i t. p. niszczą nasze dobre formy myślowe i przeszkadzają w ich urzeczywistnieniu. Myśli, które innym wysyłamy, na pewno do nas powrócą, w tej samej formie, jakie od nas wyszły. Miłość jest największą, porządkującą i budującą siłą we wszechświecie, gdyż drgania jej przyciągają, a nie odpychają. Jedyną, najpewniejszą drogą do zdrowia jest przelanie harmoniji ze sfer boskiego bytowania w nasze umysły, a stąd w nasze ciała. Przez to wszystkie funkcje ciała stają się harmonijnymi. Natura odmawia wszystkim ludziom tych sił, których oni nie chcą użyć na ogólny pożytek ludzkości, oraz tym, którzy je nadużywają. Istnieją jeszcze 2 inne możliwości twórczej myśli, bardzo ważne: praca nad własnym charakterem oraz medytacja o mądrości i dobroci Bożej. W pracy nad charakterem naszym musimy jednakże być wytrwałymi i każda przerwa w wysiłku naszym przynosi wielką szkodę w rozwoju. Medytacja jest metodą zdobycia o każdej rzeczy prawdziwej

wiedzy, bez użycia książek i nauczycieli. Pozatem znajdujemy tam: „Przyczyna i skutek”, „Adept i uczeń” (zakończenie powieści okultystycznej) Maxa Heindel’a, „Wolnomularstwo a katolicyzm”. Dalej: „Jezus, zakon Esseńczyków i niepokalane poczęcie”. Wkońcu: „Historja rasy aryjskiej i powstanie astrologji”.

„LE FRATERNISTE”. 1 września. Dwutygodnik, którego zadaniem jest przede wszystkim połączenie wszystkich chętnych do pracy nad urzeczywistnieniem ideału wszech-miłości i zrealizowania dobroci we wszelkich dziedzinach i we wszelkiej formie oraz zorganizowanie wśród swych członków ośrodka „siły psychoteurgicznej”, celem niesienia ulgi wszystkim chorym, tak fizycznie jak i psychicznie.

Powyższy numer przynosi m. i. dłuższy artykuł p. H. Lormier’a o „Chorobie”, którego zasadnicza treść jest następująca: zdrowie jest darem Bożym, lecz darem powszechnym, przypadającym każdemu w udziale. Choroby powodują nasze błędy i winy — są to choroby naszego globu ziemskiego. By zapobiec chorobom, należy przede wszystkim przez własne, duchowe oczyszczenie, oczyścić naszą ziemię, wodę, powietrze, a przede wszystkim ich duchowe odpowiedniki. Jedyne racjonalne leczenie może tylko polegać na przywróceniu utraconej harmonji z naturą, z wszechświatem, z Bogiem. Tak jak zwykle więzienie stwarza dopiero prawdziwych zbrodniarzy, tak nieraz nasza współczesna medycyna oficjalna maść leczyć naprawdę, stwarza istoty słabe, cherlawe, zniekształcone i niezdolne do życia w harmonji z naturą, z dobrem i pięknem. To czego nam w naszych czasach potrzeba, to nie laboratorjów, lecz oratorjów (miejsca modlitwy), bowiem tylko modlitwą — lecz modlitwą prawdziwą, nietylko ducha, lecz i modlitwą czynną — możemy się wznieść do źródła wszelkiego zdrowia, piękna i dobroci. Wiara i prawda są jedyną bronią w walce o nasz ideał. Nasza współczesna kultura materialna, tak wysoka i wspaniała, przyczyniła się mimo to do wywyższenia głupoty ludzkiej. Stała się ona bowiem głupotą inteligentną, a ta jest znacznie gorszą od głupoty prymitywnej. Dużo ludzi mówi ciągle o Bogu, lecz jest on dla nich czymś strasznym, groźnym, mszczącym się za każdą naszą słabość, a nie Wieczną Harmonją, Dobrocią i Miłością. Głupota i złość są pasorzycami na ciele ludzkości dzisiejszej, które żywią się jej kosztem i które są prawdziwymi przyczynami chorób. Jedyne lekarstwem jest powrót do Boga.

Ed. Saby, „Spirytualizm”. W artykule tym omawia autor odrębność spirytualizmu od innych dziedzin okultyzmu. Spirytualista rozpoczyna wszystko od własnego doskonalenia, od pracy nad sobą, przez stosowanie dobra we wszelkich jego formach, w ciągłej miłości i altruizmie bezwzględny. Ufa on we wszystkim na pomoc Bożą, czuje się pod Jego bezpośrednią opieką i nie martwi się przyszłością. Nie stara się on wtargnąć gwałtem w sfery pozazmysłowe. Jedyne celem dla niego jest Bóg, do którego łączy wprost, bez pośrednictwa różnych „Mistrzów”, „Wtajemniczonych” i t. d. Nie uznaje on wszelkich „systemów duchowego kształcenia siebie”, żadnego ascetyzmu i barbarzyńskich umartwień własnego ciała. Bóg bowiem jest harmonją nieskończoną, i tylko w harmonji duszy z ciałem, w powolnej, stałej ewolucji, zbliża się do Boga. Spirytualistą może być każdy bez różnicy wyznania. Bowiern kościół jest mu niepotrzebny w jego szukaniu Boga. Bóg bowiem jest wszędzie, a kościołem jego jest cały wszechświat, jest samo życie, jako wyraz jego myśli. Droga zaś do niego jest Dobroć, Piękno, Prawda.

Dla informacji naszych czytelników musimy jednakże dodać, że niejednokrotnie spotyka się w literaturze metapsychicznej i spirytystycznej Francji, niemiec wyraz „spirytualizm” w innym zgoła znaczeniu. Według tych pojęć są wszyscy spirytysty spirytualistami, lecz ci ostatni natomiast mogą być i przeciwnikami spirytizmu, bo mogą przyjmować wprawdzie istnienie ducha i duszy, lecz nie być przekonani o zachowaniu po śmierci indywidualności, w trwanie po śmierci naszego „ja”, pamięci, mogą odrzucać ingerencję zmarłych i możliwość kontaktu z nimi w ten lub inny sposób. Jak więc z tego widzimy, nomenklatura jest w okultyzmie jeszcze wielce zaniedbaną i pod jedną nazwą kryją się niejednokrotnie wręcz przeciwne pojęcia. — W dalszym ciągu znajdujemy tam:

M. Dive, „Puste badania”. Zastanawia się, czy rzeczywiście ludzkość jest tak bliską urzeczywistnienia swego szczęścia i dobrobytu tu na ziemi, jak to niektórzy przyjmują, przeceniając może niejednokrotnie nasze postępy w nau-

kach psychologicznych jak i fizjologicznych. Pod nagłówkiem „Czy bankructwo Boga” umieszcza redakcja odpowiedzi swoich czytelników na 6 pytań, które im postawiła, by wypowiadali się ze swemi poglądami na łamach „Fraterniste”. Pytania te były następujące: 1. Czy Bóg istnieje? Jaką pewność tego mieć możemy i jak go sobie wyobrażamy? 2. Czy Dusza istnieje? Jakie tego dowody, i jeśli istnieje, gdzie znajduje się przed zrodzeniem na ziemi? 3. Czy dusza przyłącza się podczas poczęcia, czy przedtem jeszcze, czy dopiero z chwilą narodzin? 4. W wypadku, jeśliby dusza istniała już przed poczęciem, czy byłaby ona połączoną z jajem, czy z plemnikiem? 5. Jeśliby zaś powstawała dopiero w czasie samego zapłodnienia, w jaki sposób można wytłumaczyć sobie, że z materji (jajo i plemnik) powstaje coś niematerialnego? — Zainteresowanie wśród czytelników było niemałe, jak świadczą o tem odpowiedzi, licznie napływające. — Dalsze artykuły: Ph. Pagnat, „Oczyszczenie spirytualizmu od racjonalizmu”. — Luigi Trafelli, „Doktryna Chrystusowa”. — Claire Lefebure w artykule „O uroku poezji” odpowiada na artykuł pod tym samym tytułem Valentina Bresle'a w „Mercure Universel”. — A. Besnard-Botrot, „Asterizm i jej leczenie za pomocą djetu i roślin”. — G. Gorton, „O halucynacjach chorobowych”.

„LES ECHOS DES SCIENCES MYSTERIEUSES”, Wrzesień 1932. Miesięcznik, wychodzący 2. rok w Paryżu, którego zadaniem jest „popularyzowanie nauk psychofizycznych”. Zadanie takie musi oczywiście u niejednego okultysty budzić daleko idące zastrzeżenia, lecz z obowiązku kronikarskiego podajemy krótki wyciąg z ich programu. — Czasopismo to chce połączyć wszystkie szkoły, wszystkie systemy i wszystkie metody. Omawiają „bez sekciarstwa” wszystkie dziedziny okultyzmu tak, by mogły one być zrozumiane przez najszersze warstwy (?). Zwalcza ono kupczenie zdolnościami psychicznymi, ciągnięcie zysków z okultyzmu. Występuje przeciwko lekarzom i wszelakiego rodzaju uzdrowicielom, którzy zamiast leczyć, zrobili sobie jedynie wygodne źródło dochodów z ludzkiej łatwowności. Natomiast chce ono informować swych czytelników o wszystkich dawnych i nowych sposobach leczenia, które w praktyce udowodniły swą skuteczność a przede wszystkim swą — nieszkodliwość. Ze specjalnym apelem zwracają się do swych czytelników, by sami raczyli zwracać również uwagę na ogłoszenia w ich czasopiśmie i o takich które nie dotrzymują tego, co obiecują, lub które są obliczone jedynie na łatwowność ludzką — natychmiast redakcją donosili. (Zasada wprawdzie piękna, lecz może trochę zbyt — teatralna.)

Zatrzymawszy się dłużej na ogólnym charakterze pisma, ograniczymy się tym razem tylko do wycięcia ważniejszych artykułów, bez wchodzenia w dalsze szczegóły.

A. Valabregue „Miłość wyższa”; René Dorgeville „Pod znakiem głupoty” (kilka zjadliwych lecz słusznych zresztą uwag z okazji zdobycia przez jakiegoś Węgra światowego rekordu wytrzymałości w tańcu); Dr. Madeleine Pelletier „Racjonalizm seksualny”, ciąg dalszy z poprzednich numerów; E. Saly: „Dobroć”. W cyklu: „Medycyna w ciągu wieków” mamy doskonały zarys historii medycyny z jej — ciemnej strony; Maurice Telcib: „O znakach kardynalnych”. Jest to dalszy ciąg jego cyklu p. t. „Zodjak”. Stara się dać niejako przekrój współczesnej Francji pod względem politycznym, kulturalnym i obyczajowym w oświetleniu wpływów astrologicznych oraz zależność kosmiczną od innych mocarstw. W dodatku powieściowym drukuje obecnie Claude James'a „Mimi Serpolette i jej tajemnicze władcze”. Poza tem cały szereg krótkich, aktualnych notatek, odpowiedzi czytelnikom i t. d.

„LA REVUE SPIRITE”, lipiec 1932. Jest to jeden z najpoważniejszych i najstarszych miesięczników (założ. 1858) spirytystycznych. Dla braku miejsca przytaczamy tu tym razem tylko tytuły artykułów: L. Chevreuil, „Nasze otoczenie psychiczne”. Autor stara się dać dowody na możliwość bezpośredniego komunikowania się z nami istot duchowych oraz ciekawą teorię na sposób owego komunikowania się. Gaston Luce, „Cierpienie następstwem naszego upadku”. — Mc. Poinso, „Karma w astrologji onomantycznej”. — Henri Azam, „Duch - Symbol, a problem zła”, oraz bogata kronika zdarzeń i wypadków, przegląd czasopism i książek nowych etc.

Czerwiec 1932. Dr. V. M. Belin: „W odpowiedzi p. Vandermeulemu na jego „spirytyzm dogmatyczny“. J. Brosset: „Mądrość Buddy a braterstwo“. Kermario: „Tym, którzy szukają prawdy“. Kronika wypadków, książek i czasopism.

„**BULLETIN DES POLAIRES**“, wrzesień 1932. (Zobacz artykuł w „Hejnale“ ze stycznia 1931 r. (str. 27) p. t. „Polarnicy“). Charles Aurey, „List otwarty do Polarników“. Lewis Miller, „Pseudomanifestacje Różokrzyżowskie w XVII wieku we Francji“. Jean Orsi, „Hieronim Savonarola a Róża i Krzyż“, „Magja Nowa“. — J. Caesar, „Mitologia Celtycka“.

„**La REVUE CAODAISTE**“, sierpień 1932. Czasopismo to ma na celu zapoznanie szerszych warstw społeczeństwa europejskiego z religją ludu anamickiego, zamieszkałego w dzisiejszych Indochinach. Czasopismo to wychodzi w Saigonie (Indochiny) i ma podobno nietylko w samych Indochinach, lecz również już we Francji i w Belgii pokaźną grupkę zwolenników. Kaodaizm, religja ludu z Annam, owych subtelných, małych ludzi, o rysach kobiecých, o cerze jasnobrunatnej, wywiera — jak wszystkie zresztą religie wschodnie — na współczesnym człowieku urok nieprzeparty, dzięki swej nowości i tajemniczości. Lecz czy stanie się kaodaizm odrodzeniem współczesnych form religijnych i społecznych, jak to jego zwolennicy głoszą, bardzo w to wątpimy. Kaodaizm jest właściwie dziwnym zlepkiem religji buddyjskiej, taoizmu, konfucjanizmu oraz specjalnego kultu przodków. Numer sierpniowy przynosi: Nguyen-Trong-Hien: „Znaczenie socjalne kaodaizmu“. — Gabrjel Gobron: „Obawa przed życiem uniwersalnym“. — Tiêu-Giác: „Dobroczynne skutki wegetaryzmu“. — Sulyac: „Dowody nieśmiertelności“.

„**DIE WEISSE FAHNE**“, wrzesień 1932. Jest to czasopismo t. zw. „Neugeist-Bewegung“. Propaguje ono przedewszystkiem odrodzenie człowieka przez odpowiednie myślenie, przez reformę odżywiania i pielęgnację ciała, zgodne z prawami natury, chce być drogowskazem do życia pozytywnego i czynnego.

W ostatnim numerze Peryt Shou pisze o „Opanowaniu losu przez myśl“. Wywody jego możnaby streścić w 2 zdaniach: „Jestem i będę tym, jakim chcę być w myślach i marzeniach moich“, oraz „jedno przedewszystkiem: pozostań wiernym samemu sobie“. — Radca szkolny Th. Boettner, pastor z Rio de Janeiro: „Kościół potrzebuje nowego ducha“. — Dr. F. Hering: „Kościoły i Bóg“. — Marta Müller: „Religijna kultura Indyj i stanowisko jej wobec Europy“. Artykuł ten pisany jest w odpowiedzi na książkę Oswalda Spenglera: „Człowiek i technika“ („Der Mensch u. die Technik“). — C. Herlt: „Odpowiedzialność za życie twoje“. — Inz. H. Opitz: „Psychologiczne przesłanki chorób“ i i.



KRONIKA



Czerwona zjawa na plebanji bawarskiej.

Doktor August Ludwig, profesor teologii katolickiej na uniwersytecie we Freising, opisuje w „Zeitschrift für Parapsychologie“ następujące wydarzenie: Pewnego proboszcza w Górnej Bawarii od dłuższego czasu budziły po nocach głosy jakby wrzawa wojenna, tętent kopyt końskich etc. Kilka razy widział on także jakąś czerwoną ludzką zjawę, która jakby starała się uciszyć te odgłosy, lecz daremnie. Zaniepokojony ksiądz udał się do wikariusza generalnego swojej diecezji, opowiadając mu wydarzenia, których był świadkiem, lecz przyjęto go tu ze śmiechem i z drwinami. Czerwona zjawa tymczasem pojawiała się coraz częściej, nieraz i 2-krotnie tygodniowo (dawniej tylko 5 do 6 razy w roku), a hałasy coraz bardziej się wzmagaly. Drugie odwiedzin wikariusza generalnego oraz jego błogosławieństwo pozostały również bez skutku. Wtedy to przypomniał sobie ów nieszczęśliwy ksiądz, że plebanję tę zamieszkiwał swego czasu pewien pro-

boszcz staruszek, o którym sobie opowiadano pokryjomu, że ma on niejedną ciężką grzech od odpokutowania, a ową czerwoną zjawę tłumaczono sobie w ten sposób, że ma to być właśnie ów proboszcz, którego dusza, nie znalazłszy po śmierci spokoju, powracała na dawne miejsce swego pobytu ziemskiego. Odprawił 3 msze za spokój jego duszy i odtąd wszystko ucichło i zjawy więcej nie widziano.

Dr. Ludwig dodaje, iż według jego przekonania msza może się niejednokrotnie okazać skuteczną w tego rodzaju zdarzeniach, lecz nie daje żadnej pewności bezwzględnej skuteczności. A nawet okazuje się przeważnie, że modlitwy, błogosławieństwa i egzorcyzmy, które Kościół w takich wypadkach przewiduje, rzadko tylko są naprawdę skuteczne. Jest przytem charakterystyczne, że Kościół, który tyle mówi o duszy, widzi we wszelkich tego rodzaju zjawiskach tylko działanie niskich demonów. Poza tem w powyższem właśnie przykłdzie zastanawiającem jest właśnie że zjawa ta wydawała się czerwona, jakby płomienista.

Wyjaśnienie jasnowidzącej A. P.

„Czerwona zjawa“ to ów nieszczęśliwy proboszcz, mający tak wiele na sumieniu, nie tylko z tego ostatniego swego życia, ale i z poprzednich swoich bytowań. W jednym ze swoich dawniejszych żyć był wodzem wojsk, wybierających się na łupy i rozboje. Już miał niejedną nieczystą sprawkę na sumieniu i niejedną śmierć niewinnej ofiary, kiedy to na swej drodze życiowej spotkał osobnika, który zasłynął później na świat cały jako św. Franciszek z Assyżu. Wybrał się wraz z nim na jedną z jego wypraw wojennych, lecz został wstrzymany szeregami dziwnych i zagadkowych objawów, jak np. wznoszeniem się jego ciała aż ponad krzyż z wizerunkiem Chrystusa, i innymi, podobnemi, znanemi zarówno historii kościoła, jak i w podaniach ludowych. Dzięki temu św. Franciszek zdołał się oderwać z pod wpływu tego magnata-rozbójnika. Wódz ów nie znalazł spokoju w wascecie. Chociaż dręczony wyrzutami, prześladowany zjawami strasznemi i duchami swoich ofiar, nie zaniechał mimo to kusić podatne sobie osoby do zła. Do takich należał także ów ksiądz, prześladowany opisanemi zjawiskami. Był on swego czasu na usługach owego magnata, którego powiadał dokąd i kiedy bogaci kupcy wyruszają w dalsze podróże ze swemi karawanami. Lecz i ten się od niego oderwał, ponieważ był źle wynagradzany za swoje usługi, a powtóre, ponieważ zrozumiał, że źle postępuje i wyczuwał, ile cierpień mogą mu przynieść owe czyny. Po śmierci chcąc w jakiś sposób zadośćuczynić swym przwinieniom, postanowił w następnem wcieleniu jako kapłan poświęcić się w zupełności czynieniu dobra. Tak się też stało. Lecz w duchu jego paliły się jeszcze żądze, brak było równowagi i spokoju tak, że poza służbą Bożą, czas swój spędzał hucznie i wesolo, a pod wpływem duchowym swego dawnego wodza popełniał straszne niejednokrotnie czyny, graniczące z obłędem, czy opętaniem przez wampiryzację. Tętent, słyszany po nocach, to najazdy wówczas poszkodowanych, którzy ginęli wśród przekleństw na swego zabójcę i jego towarzyszy. To też poznali oni owego dawnego szpiega i nie bacząc, czy to świątynia, czy miejsce mieszkalne, kiedy tylko zobaczyli że chwila dla nich jest odpowiednia, kiedy klątwa ożywała ich i unosiła, pomagało im to do częściowej materializacji, i pędzili tak przez świątynie, po ołtarzach i stallach, szukając swej ofiary. W kościele jednakże zjawiska te, pod przewagą modlitwy, były tłumione, lecz zjawiały się z większem natomiast jeszcze nateżeniem na innych miejscach, szczególnie w mieszkaniu księdza.

Msza jako taka, nie miała tu znaczenia, gdyż jej nie rozumieli, lecz myśl silna, w niej, lub w innych modłach zawarta, by się oddalili i więcej nie wracali, postawiła im jakby wał nieprzebyty, który ich jednakże nie uciszył jeszcze. Po drugiej bowiem stronie pozostała owa „czerwona zjawa“, oraz młody, obecnie żyjący ksiądz. To też zjawy te biją w ten wał, chcąc usunąć przeszkodę tę i możliwem jest, że „strachy“ znów się zjawia, niepokojąc w dalszym ciągu biednego księdza.

Sama msza i egzorcyzmy nie pomogą zawsze do odpędzenia straszdeł i zjaw różnych duchów, gnanych prawem karmy ku żyjącym jeszcze tu na ziemi. Nie uciszą one też owych rzesz walczących z sobą duchów odcieleśnionych, których płacz, jęk i narzekanie powtarzać się będą w naszwiecie i na ziemi, póki duchy te Karmą pomiędzy sobą powiązane, nie wyrównają swoich wzajemnych między sobą „długów“ aż do ostatniego szelazka.

Wszelkie modły w niezrozumieniu tych spraw są tylko sugestywną siłą, tym-

czasowym wałem ochronnym, nie zawsze trwałym. Więcej bowiem tych mszy odbywa się bez pożądanego skutku, niżli skutecznych. Zależy to przedewszystkiem od osoby egzorcysty. Jeśli jest nim ksiądz o silnej woli, o wybitnej hipnotycznosugestywnej sile, który się zjaw tych nie boi, potrafi się on przeciwstawić im, lecz wpływ ten będzie tymczasowy tylko, nie trwały. Jeśli natomiast egzorcystą jest ksiądz o dziecinnej, silnej i ufnej wierze, że we wszystkim, co robi, spełnia wolę Bożą i Bóg mu dopomoże, przywołuje ku sobie dobre duchy, które śpieszą, by rozpraszać cienie, by brać błakających się pod swoją opiekę. Takie to modły stają się najbardziej skutecznymi, modły, wypływające z serca pokornego i miłującego Boga.

Natomiast ksiądz sam, bardzo obarczony Karłą, grzeszny duch, nie wiele zdziała, choćby kropił całymi dniami wodą święconą i zmawiał niezliczone modlitwy i odprawiał jedną mszę po drugiej.

„Zaczarowane krzesło“ w klasztorze Franciszkanów.

Cała prasa włoska rozpisuje się szeroko o t. zw. „zaczarowanym krześle“, które się samo przenosi z miejsca na miejsce, podskakuje, wywraca się i t. p. Zjawiska te są bardzo częste, gdyż niejednokrotnie aż do 17 razy dziennie krzesło to wykonuje swe tajemnicze ruchy, których świadkami były tak poważne osoby, jak Don Ballaben, O. Basile, profesor teologii i w klasztorze Franciszkanów w Cormons, ksiądz Maghet, administrator tamtejszego seminarjum i i.

Cormons jest wstawione we Włoszech ze swych licznych cudów, tu zaobserwowanych a uznanych prawie że w zupełności przez Kościół. To też powyższy „cud“ w związku z owem „latającem krzesłem“ nie jest niczem zasadniczo nowem. Od 50 lat bowiem co pewien czas donoszono o krzesłach i ławkach „zaczarowanych“, samorzutnie się poruszających, o figurach świętych, roniących łzy, mrużących oczami i t. d.

Obecnie fakta te — według relacyj dziennikarzy włoskich — zdają się być pochodzenia medjumicznego, będące w ściślejszej zależności od pewnej młodziutki, 13-letniej dziewczynki, Anny Vunin. Lecz by tłumaczyć takie nie wydawało się potwierdzeniem teoryj spirytystycznych, wysiłały się braciszkwowie z Cormons na wszelki sposób, by wykazać, że chodzi tu o duszę czyścicową, domagającą się mszy.

W klasztorze w Cormons próbowano krzesło to przymocować sznurami do przedmiotów stałych, by je unieruchomić, drzwi zamknięto na klucz, a mimo wszystko krzesło oswobodziło się z więzów i rozpoczęło swój „taniec“. Co do bliższych szczegółów niestety, gazety nie są między sobą zgodne, a sprzeczności między poszczególnymi sprawozdaniami są niejednokrotnie wprost rażące. Lecz nad wszystkim tem przechodzi się szybko do porządku dziennego, jako nad „nie nie znaczącymi szczegółami“, wobec tego, że jest to „dusza czyścicowa“, domagająca się mszy w taki niezwykle sposób!! A spirytystom zarzuca się łatwowierność i nie stosowanie metod naukowych!

Spirytyzm w Brazylii.

Na ostatnim walnem zgromadzeniu „Związku spirytystów w Brazylii“ zatwierdzono skład zarządu na rok 1932. Prawie wszyscy członkowie zeszlóroczni weszli ponownie w skład tegorocznego zarządu.

W ostatnim numerze „Reformador'a“, organu „Związku spirytystów w Brazylii“ opublikowano z tego powodu sprawozdanie z działalności ustępującego zarządu za rok 1931. Działalność sekcji naukowej, dobroczynnej, biblioteki publicznej, księgarni i doskonale redagowanego czasopisma zatacza coraz szersze okręgi, mimo paraliżującego wpływu ogólnego kryzysu oświatowego. Sprzedaż dzieł z zakresu spirytyzmu oraz „Reformador'a“ wskazuje na coraz większe zainteresowanie się tą dziedziną a dochód stąd pochodzący zużyto w ubiegłym roku na rozszerzenie działalności sekcji dobroczynnej. Nasi bracia brazylijscy weszli również w ostatnim okresie swej działalności w ściślejszy, organiczny, związek ze spirytyzmem świątowym, szczególnie zaś z europejskim. Mianowali stałego własnego delegata przy „Międzynarodowym Związku Spirytystów“ w Paryżu. Jest nim P. Esteva-Grau, długoletni spirytysta, oddany w zupełności naszej sprawie, dobrze znany we Francji i Hiszpanji, swoim kraju rodzinnym. P. Esteva-Grau nadaje

się wobec tego doskonale na łącznika między „Związkiem Spirytystów w Brazylii” a międzynarodowym ośrodkiem spirytystów („Federation Spirite Internationale”) w Paryżu. W ślad za przykładem spirytystów brazylijskich podążyły także inne związki krajowe, szczególnie południowo-amerykańskie, wyznaczając swego przedstawiciela w Paryżu. Ułatwia to oczywiście w znacznym stopniu stałą współpracę i ujednostajnia ogólny wysiłek w osiągnięciu wspólnego celu.

Metapsychika i spirytyzm na Łotwie.

Na Łotwie istnieje znaczna liczba kółek metapsychicznych i spirytystycznych, będących doskonałymi i cennymi ogniskami badań i popularyzowania zjawisk metapsychicznych i spirytystycznych.

W czasop. „Światła i Cienie” a następnie w „Zeitschr. für metapsychische Forschung u. für Parapsychologie”, Dr. C. Blacher, profesor chemii technicznej na uniwersytecie w Rydze, wylicza cały szereg ciekawych faktów z zakresu metapsychiki, których stwierdzeniem i badaniem zajęły się ostatnio owe skupienia osób, interesujących się tą dziedziną wiedzy.

Ośrodkiem najliczniejszym i najlepiej się rozwijającym jest „Towarzystwo Badań psychicznych w Rydze”, założone w kwietniu 1922 roku. Aż do roku 1927 wydawało ono stale czasopismo „Zagadnienia Duszy”. Od r. 1927 wydawnictwo to zamarło, lecz obecnie przystąpiono na nowo do jego wydania. Towarzystwo to odbyło dotąd 150 posiedzeń eksperymentalnych. Inne ośrodki, jak w Mitawie, Dorpacie, Revalu i t. d. są zorganizowane w podobny sposób.

Towarzystwo Ryskie dzieli się na kilka sekcji: na teozoficzną, antropozoficzną, magnetoleczniczą, religijną, spirytystyczną i t. d. Sekcja spirytystyczna, dzięki prof. C. Blacher, P. Sack, inż. Voegeding, oraz P. M. B. Trofimoff, dzięki obecności licznych, wybitnych medjów, mogła się cieszyć pięknymi i doniosłymi wynikami swych badań, ku wielkiej niechęci sfer klerykałnych, dając dziennikarzom niejednokrotnie wdzięczny temat do dłuższych artykułów i feljetonów.

Medjalne odciski palców.

Znane są szeroko doświadczenia z medjum amerykańskim Margery w Bostonie, sławne przedewszystkiem ze względu na odciski palców, otrzymywane pod kierownictwem ducha „Walthera”, zmarłego brata Margery. Eksperymentatorzy złożyli w r. 1926 i 1928 swoje odciski palców w archiwach („Psychic Research”, kwiecień 1926 i kwiecień 1928), aby po śmierci mogli udowodnić swoją tożsamość.

2 września 1930. „Sędzia” Karol Stanton-Hill odszedł ze świata. Doktor Mark W. Richardson ogłosił w „Journal of the American S. P. R.” listopad 1930 sprawozdanie z seansu z 12 paźdz. 1930, na którym otrzymano trzy odciski K. Stanton-Hill. W lutym 1931 „Journal of the American S. P. R.” uzupełnił to sprawozdanie. Oto krótkie jego streszczenie:

8 września 1930 już Stanton-Hill przejawiał swą obecność na sali seansów, a mianowicie za pośrednictwem stukania i czerwonej lampy, która zaświecała się i gasła oznajmił, iż przejście jego w zaświaty było łatwe i że on zamierza dać swoje odciski palców i inne konkretne dowody swego życia po śmierci.

Od 8 września do 11 paźdz. 8 seansów przygotowawczych dało wielką różnorodność zjawisk, nie czyniąc jednak nadziei na otrzymanie odcisków prędej, niż na 10-tym lub 11-tym seansie. Istotnie seans 11 października był zapowiedzią na lepsze (tylko woda była zbyt gorąca dla wosku), 12 października (jedenasty seans) osiągnięto pierwszy wynik dodatni. Przebieg tego seansu przedstawiał się wedle dr. Richardsona następująco:

Seans w Bostonie, no. 10. Lime Street, o godz. 21, 12 paźdz. 1930.

Obecni: M. W. H. Button; dr. M. W. Richardson; M. B. K. Thorogood; dr. H. R. Nichols; kapitan J. W. Fife (znawca w sprawie odcisków); pani Richardson; dr. Crandon; dr. Edison W. Brown i Margery.

Lewa ręka medjum była kontrolowana przez prawą rękę M. Button i często obie ręce były trzymane nad przyrządem telegraficznym, którego „Sędzia” używał do swoich wystukiwań. Od czasu do czasu stuki odzywały się na podłodze, wskazując, być może, że obecność rąk przy aparacie przeszkadzała mu w działaniu. Prawa ręka medjum była kontrolowana przez doktora Brown.

Doktor Richardson, M. Thorogood i M. Button mieli przygotowany każdy

z nich po kawałku wosku, oznaczonym dla odróżnienia od innych, a M. Thoroughood przykleił nawet swój kawałek na małej deseczce, aby przeszkodzić zniekształceniu się wosku.

„Sędzia“ zjawił się i zaznaczył, że doświadczenie się uda. Przez stukanie dał umówiony znak żądania gorącej wody i usłyszeliśmy dwa razy przelewanie się wody z miski z wodą zimną do miski z wodą gorącą, przyczem ani kropla nie rozlała się, a kontrola była doskonała. M. Hhorogood włożył swój kawałek wosku do gorącej wody, a wkrótce potem usłyszeliśmy odgłos, jaki tenże wydał, wpadając do zimnej wody, poczem „Sędzia“ za pośrednictwem pukania polecił nam go wydobyć, mówiąc, że odcisk nie jest bardzo dobry. Wytłumaczył nam, że dzięki deseczce wosk pływał i ona też przeszkodziła w zmiękczeniu jego. Późniejsze oględziny tego kawałka wykazały odcisk wielkiego palca, lecz w środku ucisk do tego stopnia ścięnczył warstwę wosku, że wytworzyła się szczelina w tem miejscu.

Próba została powtórzona po raz drugi i trzeci, przyczem doktor Richardson i M. Button włożyli kolejno każdy swój kawałek wosku do wody gorącej, a wyciągnęli po chwili z wody zimnej, zachowując go do dalszych badań.

Pogratulowaliśmy „Sędziemu“ i „Walterowi“, który kierował próbą i o godz. 22 min. 20 seans został zakończony.

Kapitan Fife przeprowadził badania nad otrzymanymi odciskami, porównując je z powiększeniem odcisku kciuka „Sędziego“ i orzekł bez zastrzeżeń, że wszystkie te odciski pochodzą od kciuka K. Stanton-Hill. Porównanie z odciskiem oryginalnym, pozostawionym ongiś przez „Sędziego“, a przechowywanym w skrzyneczce, potwierdziło ostatecznie wynik badań.

31 paźdz. „Sędzia“ obiecał nowe odciski, co wywołało między nim, a duchem Waltera bardzo ciekawą dyskusję. Doktor Richardson podsunął Walterowi myśl następującej kontroli:

Przyniesie na następną seans dziesięć kartek (dokładnie oznaczonych, aby mogły być rozpoznane bez żadnej wątpliwości); na każdej z nich będzie wypisany znak jednego palca ręki, np. dla ręki prawej R1, R2, R3, R4, R5, — dla ręki lewej L1, L2, L3, L4, L5. Z tych dziesięciu kartek dobrze pomieszanych zostanie jedna wybrana (w ciemności) i okazana Walterowi (również w ciemności), a „Sędzia“ niechaj wykona odcisk palca, w ten sposób wybranego (należy o tem pamiętać), że „Walter“ czytał bez trudu w ciemności).

7 listopada 1930 kartki dobrze pomieszane zostały oddane ekspertowi M. Fife, który je policzył, a jedną z nich położył na stole. W chwilę potem Walter włożył tę kartkę w rękę doktora Richardson'a, który ją oddał Mr. Button'owi, a ten schował ją do swej kieszeni. Siedem pozostałych kartek powierzono Mr. Dudley'owi. Po seansie dwie brakujące kartki zostały odnalezione. Mr. Litzelmann napisał pismem odwróconem coś, co przedstawiało numer, trzymany przez M. Button, a odpowiadający numerowi palca, którego odcisk miał być sporządzony. Kciuk lewej ręki K. Stanton-Hill. Odcisk ten otrzymano, chociaż nieco słaby (sędzia miał lewą rękę sparaliżowaną za życia).

W swoim świadectwie z dokonanej ekspertyzy, 20 paźdz. 1931 kapitan Fife ręczy za autentyczność faktów z 7 listopada 1930 i 24 lipca 1931 (dwa odciski, jeden wątpliwy).

„Le Temps“ (Paryż, 11 kwietnia 1932) donosi, że 9 kwietnia otrzymano w grupie Margery odcisk nogi dziecka.

Dziecię to jeszcze się nie urodziło, a matka jego, na którą duch wskazał — osoba znana w Bostonie — oczekuje jego za kilka tygodni. Jeśli odciski zostaną uożsamione, będzie to świadectwo olbrzymiej wagi, gdyż wszelkie oszustwo jest tam niemożliwe.

★

Z racji 12-lecia ośrodka spirytystycznego „Jezus“ w Salto (Sao Paulo) 22 maja 1932 doktor Romeu do Amaral Comargo, były pastor protestancki, wygłosił odczyt „Ewangelja w świetle spirytyzmu“.

★

Doktor A. Wendler (Zeitschrift für Parapsychol., str. 278) opisuje nowy aparat do obserwacji i doświadczeń medjumicznych w ciemności.

Warunkiem czytania dobrych książek — nie czytać złych; bowiem życie jest krótkie, a czas i siły ograniczone.

Schopenhauer.

Co czytać?

| | Zł |
|---|------|
| PAMIĘTNIKI JASNOWIDZĄCEJ, z wędrowki życiowej poprzez wieki — poprzedzone wstępem o istocie jasnowidzenia, Nowej Erze etc. i uzupełnione dodatkiem, w którym m. i. przytoczono szereg przykładów na przejawianie się Prawa Karmy i Reinkarnacji w życiu znanych powszechnie ludzi | 5.— |
| Na papierze bezdrzewn. w oprawie płóciennej wraz z podobizną autorki | 9.— |
| ZMORA — A. P. (powieść okult.) | 4.— |
| MEDJUMIZM A BIBLIJA — L. Denis | 1.— |
| LISTY Z ZAŚWIATA — W. T. Stead | 1.— |
| DUCHY I MEDJA — L. Denis | 0.80 |
| ŻYCIE NA ZIEMI I W ZAŚWIECIE, CZYLI WĘDRÓWKA DUSZ — A. P. | 5.20 |
| CZY FANTAZJA (sztuka spirytystyczna) | 1.— |
| POD ZNAKIEM WODNIKA (dramat spirytual.) | 1.60 |
| MATERJALIZACJA ZJAWISK DUCHOWYCH — Dr. Geley | 1.80 |
| MOC DUCHA — P. Mulford | 7.80 |
| PRZECIW ŚMIERCI — P. Mulford | 6.— |
| MOC ŻYCIA — P. Mulford | 6.80 |
| U ŹRÓDEŁ SZCZĘŚCIA I ODRODZENIA SIEBIE — A. Wilusz | 2.— |
| WIEDZA TAJEMNA CZY WIEDZA DUCHOWA — K. Chodkiewicz | 0.40 |
| ZBIÓR PIEŚNI | 1.— |

★

DZIEŁA DRA MED. ST. BREYERA.

Z POGRANICZA ZAŚWIATÓW.

| | |
|---|--------|
| Treść: Od materji do ducha, Hipnoza, Letarg, Lunatyzm, Medjumizm, Spirytizm, Życie pozagrobowe, Lecznictwo przyszłości | zł 4.— |
| ZAGADKA CZŁOWIEKA | „ 4.— |
| RELIGJA ABSOLUTNA czyli Polska filozofja religijna w nowem oświeceniu. W dodatku: Moje doświadczenia religijne i metapsychiczne | „ 4.— |
| Z ROZMYŚLAŃ LEKARZA. | |
| Treść: Aforyzmy; Problem życia pozagrobowego; Filozofja wszechświata | „ 1.50 |
| LECZENIE SYNTETYCZNE wszelkich chorób przewlekłych mieszanymi ziołowemi | „ 3.— |
| JARSKA KUCHNIA WITAMINOWA z wstępem: Jak się odżywiać należy? | „ 4.— |

Nabywać można pod adresem
„Hejnał“, Wisła, Śląsk Cieszyński.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Hadyna, Wisła na Śląsku Ciesz.
Drukarnia Pawła Mitregi w Cieszynie.

